

ROK XXIII / Nr 2(81) 2016

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Święto Narodowe
Konstytucji 3 Maja
w Warszawie

Światowe Dni Młodzieży



***Uroczysta Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej
w warszawskim Wilanowie***

***Wręczenie sztandaru RP przez prezydenta Andrzeja Dudę
Szkołę Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie***



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXIII

SPIS TREŚCI

maj–lipiec 2016

Światowy Dzień Polonii i Polaków za Granicą	2
Święto Narodowe Konstytucji Trzeciego Maja w Warszawie	6
Jubileusz w Tarnopolu	8
A w Zdobunowie jak w Soplicowie	10
Podwójne uroczystości w Szczercu	12
Otwarcie Domu Polskiego w Barze	17
Dni Europy	24
Zasłużony Kulturze Gloria Artis	25
Dzień Dziecka	25
XV Festiwal Teatrów Dziecięcych	27
Rok Henryka Sienkiewicza „Janko Muzykant”	28
Otwarcie muzeum Aleksandra Fredry w Rudkach	33
Letnie kursy dla nauczycieli	41
VI Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych w Ostródzie	42
Konkurs „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”	45
XIII międzynarodowy konkurs poetycki „Sen o Karpatach”	47
Trudne są chwile rozstania	49
75 Rocznica mordu profesorów lwowskich	53
Per aspera ad astra	54
Arka 2016	59
Z życia naszych organizacji	62
Światowe Dni Młodzieży w Krakowie	66
Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce	80
Wspomnienia	81

Okladka 1, 2, 4 str. – Uroczystości w Warszawie. 3 str. – Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Czasopismo jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Eleonora Popowicz, Olek Hirnyy, Halina Szatruk*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Marian Frużyński*
Krzysztof Szymański

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651

e-mail: czasopismo.nd@gmail.com

www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

**Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów**

Światowy Dzień Polonii i Polaków za Granicą

W dniu 2-go maja w Warszawie uroczystie obchodzono Dzień Polonii i Polaków za Granicą, święto ustanowione przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 2002 r. Uroczystości rozpoczęły się poranną Mszą św. w intencji Polonii i Polaków za granicą w Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie.



Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej



Goście przed Belwederem

Następnie uroczystości przeniosły się do Pałacu Belwederskiego, gdzie na dziedzińcu Belwederu Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk polonijnych, za krzewienie polskiej kultury i tradycji narodowych odznaczeni zostali:

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – Piotr Małyszewski – prof. nauk o Ziemi, wiceprzewodniczący Chrześcijańskiego Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech;

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski – Emilia Chmielowa, współzałożycielka i prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, **Barbara Kukulska**, prezes Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, inicjatorka powstania Związku Sybiraków w Południowej Afryce;



Prezydent Andrzej Duda wręcza odznaczenia

Pośmiertnie – **Michał Bieniasz**, artysta plastyk, prezes Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwecji, członek Zarządu Rady Uchodźstwa Polskiego;

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – **Aleksander Oczak** – działacz opozycji demokratycznej, współzałożyciel i wiceprezes Stowarzyszenia Nasza Polonia w Sydney, **Tadeusz Smugała**, wiceprezes Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Republice Czeskiej, prezes Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Cierlicku-Kościelecu.

Z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej Prezydent Andrzej Duda w uznaniu wybitnych zasług i szczególnych osiągnięć w działalności polonijnej, społecznej, kulturalnej i gospodarczej wręczył flagi państwowe Rzeczypospolitej Polskiej.

Flagi otrzymały: Organizacje i instytucje szczególnie zasłużone w działalności społecznej, kulturalnej i gospodarczej w RP.

Poza tym instytucje kościelne i kulturalne z kraju i z zagranicy, hospicja, organizacje harcerskie; polskie szkoły, które w tym roku obchodzą jubileusz 200-lecia swojego powstania z kraju i z zagranicy: **Szkoła Średnia Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie; Zespół Szkół Publicznych w Jabłowie.**

Szczególnie ważne znaczenie miało to dla szkoły polskiej we Lwowie. Po II wojnie światowej Lwów okazał się poza granicami Ojczyzny. A jednak zarówno grono pedagogiczne, jak rodzice potrafili zawalczyć i zachować tę placówkę oświatową jako polską do chwili obecnej.

Ryszard Vincenc, absolwent szkoły, wieloletni nauczyciel historii w rodzimej szkole wraz z przewstawicielami obecnych uczniów miał zaszczyt otrzymać sztandar z rąk Prezydenta, który jest świadectwem naszej przynależności narodowej.

Nastąpiło również podpisanie pierwszej inicjatywy legislacyjnej prezydenta Andrzeja Dudy z zakresu oświaty polonijnej. Projekt został opracowany, jako odpowiedź na potrzeby Polonii i Polaków mieszkających za granicą. Jego głównym celem jest zrównoważenie uprawnień dzieci polskich i polonijnych uczących się poza granicami kraju (historii, geografii oraz języka polskiego) z uprawnieniami dzieci uczęszczających do szkół w Polsce, w zakresie ulg na publiczną komunikację kolejową i autobusową, wejścia do muzeów oraz parków narodowych. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz polskich oraz przybyli przedstawiciele Polonii. Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* zaprosiła na uroczystości 2 i 3 Maja członków sekretariatu Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych i prezydium Rady Polonii Świata.

Kolejnym punktem uroczystych obchodów było wręczenie dorocznych nagród Telewizji Polonia „*Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju*”, Stowarzyszenia *Wspólnota Polska – Fundamenty Polskości* na Zamku Królewskim w Warszawie. Nagrody *Fundamenty Polskości* otrzymali m.in. ze Lwowa (Ukraina) Emilia Chmielowa, Emil Legowicz, Mieczysław Grzegocki.



Tegorocznymi laureatami prestiżowej nagrody *Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju* zostali: Zofia Boris – działaczka polonijna, wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej oddziału Illinois, Aleksandra Kurzak – śpiewaczka operowa, sopranistka, Olga Malinkiewicz – naukowiec, fizyk, pomysłodawczyni metody wytwarzania ogniw słonecznych, Agnieszka Radwańska – tenisistka, w historii rankingu najwyższej notowana zawodniczka reprezentująca Polskę, Jan Czuryłowicz – ekonomista, zaangażowany na rzecz demokratycznych przemian w Europie Środkowej, Piotr Małoszewski – polski naukowiec, geolog, profesor nauk o Ziemi, działacz polonijny i katolicki. Specjalne wyróżnienie odebrał również Narodowy Instytut Fryderyka Chopina.

Teresa Dutkiewicz

Życzenia ministra Witolda Waszczykowskiego z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą



W 1929 r. w deklaracji I Zjazdu Polonii Świata napisano: „*Polacy połączeni nierozzerwalnymi więzami krwi, kultury i historii z macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe. Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinni godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo nasze do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego*”.

W dniu Święta Polonii w roku 2016 słowa te nadal brzmią aktualnie. Jesteśmy przecież jedną wielką rodziną, która powinna wzajemnie się wspierać i w kraju, i za jego granicami.

Warto dziś przypomnieć, że 50 lat temu to przede wszystkim Polonia wraz z Kościołem w Polsce obchodziła Millenium Chrztu Polski, gdy ówczesne władze komunistyczne próbowały politycznie wykorzystać tę rocznicę. To w dużej mierze dzięki wielkiemu zaangażowaniu Polonii amerykańskiej jesteśmy członkiem NATO, a w konsekwencji gospodarzem tegorocznego Szczytu Sojuszu w Warszawie.

Henryk Sienkiewicz, którego 100. rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku, był wspaniałym przykładem Polaka patrioty, który także wiele czasu spędził poza ziemią ojczystą, a potrafił jak nikt pisać o miłości Ojczyzny i tęsknocie za nią na obczyźnie.

Te trzy przykłady ukazują, jak głęboko losy Rodaków żyjących poza Polską są splecione z naszym krajem ojczystym.

Rzeczpospolita nie zapomina o Polonii i Polakach za granicą. Przede wszystkim pamięta o tych, których wygnano. W tych dniach Marszałek Senatu wraz z delegacją parlamentarzystów składa wizytę w Kazachstanie. Poprzez zmiany w Karcie Polaka i nową ustawę repatriacyjną chcemy wreszcie, po latach opóźnień, stworzyć warunki wszystkim tym, którzy do ziemi przodków chcą powrócić. Chcemy również, by Polonia miała swego przedstawiciela w Senacie.

Polska pomaga Polakom wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne. Od Polonii oczekujemy też, że będzie rzecznikiem Polski w swoich krajach zamieszkania.

Dzisiejszy dzień to Święto Polonii, jutrzejszy – Polski i wszystkich Polaków. Z tej okazji składam Państwu podziękowanie za oddanie sprawom Ojczyzny oraz życzę sukcesów nie tylko w działalności publicznej, ale także w życiu osobistym i zapraszam do Kraju, którego drzwi są zawsze dla Was otwarte.

Witold Waszczykowski

Święto Narodowe Konstytucji 3 Maja w Warszawie

Obchody 225. rocznicy Konstytucji 3 Maja rozpoczęła Msza św. w intencji Ojczyzny w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, w której uczestniczyli: prezydent Andrzej Duda, marszałek Senatu Stanisław Karczewski, marszałek Sejmu Marek Kuchciński, premier Beata Szydło, przedstawiciele najwyższych władz państwowych, Polonii, kombatancki, harcerze i mieszkańcy stolicy. Mszy św. przewodniczył ks. kard. Kazimierz Nycz. W homilii podkreślił, że Konstytucja 3 Maja była ważnym testamentem Pierwszej Rzeczypospolitej. Mimo upadku Polski pomagała przetrwać aktywnie 123 lata rozbiorów i była dla potomnych punktem odniesienia w staraniach o wolną Polskę.



W podjętej z tej okazji uchwale senatorowie przypomnieli o przypadającej w tym roku 225. rocznicy uchwalenia przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja, pierwszej w Europie i drugiej na świecie po konstytucji amerykańskiej, nowożytnej ustawy zasadniczej epoki Oświecenia. Senat złożył hołd twórcom i obrońcom Konstytucji 3 Maja, których dorobek oraz dziedzictwo pozwoliły polskiemu narodowi przetrwać dziejowe przeciwności, stając się fundamentem suwerennego, demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. *„Dokument ten stanowił swoistą odpowiedź na stale pogarszającą się sytuację wewnętrzną i międzynarodową, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita Obojga Narodów w drugiej połowie XVIII wieku. Wprowadzone ustawą reformy dawały nadzieję na pokojową zmianę panującego w kraju ustroju politycznego, łącząc chrześcijańskie tradycje polskiej państwowości z ujętymi w demokratycznych normach prawnych ideami silnego i nowoczesnego państwa. Choć ostatecznie dzieło Konstytucji 3 Maja zostało zniweczone przez niechętnie zmianom siły polityczne wsparte zbrojną interwencją sąsiednich mocarstw, to jednak trwale zaszczerpiło w narodzie wartości, które po 123 latach zaborów umożliwiły odrodzenie państwa polskiego”.*

Na Zamku Królewskim Prezydent wręczył odznaczenia państwowe. W południe odbyły się uroczystości na Placu Zamkowym, gdzie Andrzej Duda wygłosił przemówienie, po czym uczestnicy uroczystości udali się na przyjęcie do Pałacu Prezydenckiego.



Będąc gośćmi w Pałacu Prezydenckim, mieliśmy okazję zobaczyć wystawę historycznych chorągwi i sztandarów Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, która stanowi cenną wartość kulturową i historyczną dla środowiska polskiego i Polonii Niemiec. Większość eksponatów pochodzi z miejscowości na terenie Nadrenii Północnej Westfalii, gdzie na przełomie XIX i XX w. istniało duże skupisko Polonii. Osiem obiektów przynależało do Bractw Różańcowych.

Zawdzięczając staraniom prezesa Józefa H. Malinowskiego, pomocy finansowej Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP zespół ekspertów polskich dokonał prac konserwatorskich i restauracji zabytkowych tkanin, które obejrzelśmy doceniając wartość zabytków.

Inf.wł.

Jubileusz w Tarnopolu

Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe Obwodu Tarnopolskiego uroczystie podsumowało swoją 30-letnią działalność. Mimo wielu przeciwności, jakie napotkało na swej drodze, niezmiennie trwają we wspólnocie, w polskości, z pamięcią swoich korzeni i w szacunku dla przeszłości.

Uroczyste obchody 30-lecia PTKOOT odbyły się 8 maja 2016 r. Rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafialnym pw. Bożego Miłosierdzia i Matki Bożej Nieustającej Pomocy celebrowaną przez proboszcza Andrzeja Maligę. Szczególny charakter mszy podkreślił udział chóru Filharmonii Obwodowej, który zaśpiewał *Litanie Ostrobramską* Stanisława Moniuszki.



Msza św. celebrowana przez ks. proboszcz Andrzeja Maligę

Na oficjalną część uroczystości członkowie Towarzystwa zostali przewiezieni do Filharmonii Obwodowej w Tarnopolu. Po serdecznym przywitaniu przez prezesa PTKOOT Piotra Fryza wszystkich przybyłych gości, zabrzmiał hymn *Gaude Mater Polonia*. Odczytano listy gratulacyjne przysłane przez Senatora RP Stanisława Gogacza, Prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Longina Komołowskiego, Konsula Generalnego RP we Lwowie Wiesława Mazura, Wiceprezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresy Dutkiewicz i Dyrektora Domu Polskiego w Kijowie Marii Siwko. Osobiście serdeczne gratulacje złożyli Konsul RP w Łucku Elżbieta Zielińska, przedstawiciel władz obwodowych Igor Kulczycki, zastępca mera miasta Leonid Byciura oraz Komendant Hufca ZHP w Żarach Mirosław Zengiel.

Prowadzące Oksana Kowaluk i Ludmiła Szkabar przypomniały historię powstania stowarzyszenia i wszystkich jego prezesów: Wiktora Afanasowa, Zenona Czubatego, prof. Henryka Strońskiego i Piotra Fryza (obecny prezes), wspomniały także darczyńców zgromadzonego księgozbioru.



Szczególnie wzruszającym fragmentem Jubileuszu był *Apel pamięci* – w ciszy, w godnej postawie odczytano listę tych, którzy odeszli. Przypomniano także, ile pracy członkowie stowarzyszenia włożyli w upamiętnianie śladów polskości, współpracując przy wydaniu opracowań naukowych; ile czasu i serca wkładają w opiekę nad polskimi mogiłami, tworzenie miejsc pamięci. Podkreślono, jak ważne są stałe kontakty z Macierzą, dzięki czemu dzieci i młodzież wyjeżdżają na kolonie, obozy do Polski. Szczególne słowa podziękowania za wielokrotne organizowanie wypoczynku dla dzieci członków stowarzyszenia padły pod adresem obecnego na uroczystości Komendanta Hufca ZHP w Żarach Mirosława Zengiela.



Oficjalną część uroczystości zakończył koncert w wykonaniu członków PTKOOT oraz artystów Obwodowej Filharmonii z Tarnopola.

*Marianna Seroła,
nauczycielka przysłana przez ORPEG do pracy dydaktycznej w Tarnopolu*

A w Zdołbunowie jak w Soplicowie...

Zacznę nietypowo: od opisu terenu przykościelnego kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła w Zdołbunowie. Ciężka, kamienna bryła kościoła dominuje nad całym otoczeniem, ale otacza ją zadbane, w chwili obecnej wiosennie kwitnący ogród. Nieco schowana za kościołem obszerna plebania odbija jasnymi murami od wiosennej zieleni drzew. „*Brama na oścież otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza*”. I taka atmosfera panuje w Zdołbunowie: staropolskiej gościnności, życzliwości, przywiązania do tradycji, grzeczności, która „*każdemu należy*”.

W takim pięknym otoczeniu i w takiej pięknej atmosferze świętowano jubileusz 20-lecia działalności Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, połączony z obchodami Dnia Konstytucji.

Na uroczystość licznie zjechali goście: Konsulat Generalny Rzeczypospolitej w Łucku reprezentował konsul Krzysztof Sawicki, przybyli przedstawiciele władz miejskich i rejonowych Zdołbunowa, prezesi i członkowie Towarzystw Kultury Polskiej z łuckiego okręgu konsularnego, a wszyscy witani z radością.



Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą celebrował ks. proboszcz Andrzej Ściśłowicz w asyście księży z Dubna.

W części oficjalnej prezes TKP Ziemi Zdołbunowskiej, Zofia Michalewicz, przedstawiła krótko historię Towarzystwa, jego działalność i sukcesy (remont kościoła, plebanii, dobudowanie sali lekcyjnej, otwarcie sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego, w której wykładają nauczyciele z Polski).

Na scenę uroczystości wniesiono sztandary (sprzed 1939 r.) ocalałe w zawierusze dziejowej: sztandar jednostki wojska polskiego w Zdołbunowie i sztandar drużyn konduktorskich Zdołbunowa. Bardzo wzruszającym momentem było zaproszenie na scenę członków Towarzystwa z 20-letnim stażem i wręczenie im drobnych upominków w uznaniu ich zasług.

W części artystycznej zaprezentowały się dzieci i młodzież ze szkoły języka polskiego. Maluchy zaśpiewały piosenkę „*Wielcy Polacy*”, a młodzież recytowała „*Koncert Jankiela*” z epopei „*Pan Tadeusz*” i tańczyła poloneza. Program przygotowała nauczycielka języka polskiego Barbara Włodarczyk skierowana do pracy w Zdołbunowie przez ORPEG.



Następnie wystąpił zespół dziecięcy „*Wołyńskie Słowiki*”, który przyjechał na tę uroczystość z Łucka, a potem kolejno śpiewały i grały zespoły i soliści Towarzystw Kultury Polskiej.

A poza sceną... Poza sceną czekał na gości bigos i żurek, kielbaski z grilla, kanapki i słodczyce, woda mineralna, kawa i herbata.

„*Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy*”... gdy zadowoleni goście opuścili gościnne progi Zdołbunowa.

nauczycielka języka polskiego, Barbara Włodarczyk

Podwójne uroczystości w Szczercu

Historia. Pierwsza wiadomość o Szczercu pochodzi z 1131 r., kiedy zawarli tu pokój zwaśnieni bracia. Władysław książę Zwiniogrodzki i Rościsław książę Przemyski. W 1368 r. mieszczanin lwowski Hanko Schwarz Starszy kupił Szczerec od bojara Oleszka Maleczkowioza. Pod koniec XIV w. Szczerec wchodził już w skład Królewskiej. W 1397 r. Jan Tarnowski, starosta ruski, nadał wójtostwo szczyrcekie niejakiemu Mikołajowi i zezwolił mu na założenie miasta, które obdarzył następnie znacznymi przywilejami. Obowiązkiem wójta było natomiast stawianie się na wyprawy wojenne z łucznikiem i dwoma jeźdźcami. Tego samego roku król Władysław Jagiełło potwierdził lokację, przenosząc miasto na prawo magdeburskie i wyznaczając termin jarmarków rocznych na 27 września,

a forogów cotygodniowych na poniedziałki. Nadane miastu przywileje potwierdził Zygmunt I w 1586 r. Fundacja parafii rzymskokatolickiej wiąże się zapewne z lokalizacją miasta i osobą Jana Tarnowskiego. W 1586 r. Fundacja została odnowiona.

W XVI w. Szczerec należał do starostwa lwowskiego. Miasto było kilkakrotnie niszczone: w 1516 i 1520 dwukrotnie przez Szwedów. Król Michał Korybut Wiśniowiecki w 1671 r. potwierdził mieszczanom szczyrcekim przywileje, co pozwoliło się miastu podnieść ze zniszczeń i rozwinąć. Lustracja z roku 1765 podaje, że było tu wówczas 30 tkaczy, 32 szewców, 7 piekarzy i 15 rzeźników. W XVIII w. Szczerec był siedzibą starostwa, którego tenutorami byli Potoccy Aleksander, Jan, Józef, Franciszek i Piotr. W 1786 r. starostwo szczyrcekie zostało przejęte przez Austriaków. W połowie XIX w. właścicielem miasta wraz z okolicznymi wnioskami był Antoni Kriegshaber, który nabył je w 1828 r. W XIX w. Szczerec miał swój kamieniołom oraz fabrykę gipsu. W 1873 r. przez miasto Arcyksiążę Albrecht położył kolej, która połączyła miasto ze Lwowem i Stryjem. Szczerec poniósł ciężkie straty w czasie II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej wszystkich Żydów mieszkających w mieście wywieziono i zamordowano w obozie śmierci w Bełżcu. W dwudziestoleciu międzywojennym w Szczercu istniał pomnik wystawiony przez architekta A. Stobieckiego, upamiętniający poległych Polaków podczas pierwszej wojny światowej.



625 lat Parafii

Parafia rzymskokatolicka pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika. Parafia jest dość stara, istnieje od 1931 r. Pierwszy kościół był drewniany. Kościół św. Stanisława zbudowany został w 1400 r. Zgodnie z tradycją średniowiecznego urbanistycznego planu, kościół rozmieszczono w rogu centralnego placu na Rynku. Świątynia była częścią obwarowań miejskich i obwód ścian mieścił strzelnicze otwory i kamienną przyzbę dla obrońców. Na początku XVI w. fundusze na jego rozwój przekazał sam Władysław Jagiełło. Ówczesny właściciel miasta wybudował prywatną kaplicę, która została zniszczona przez Tatarów w 1526 r. Parafię rzymskokatolicką w Szczercu odnowiono w 1556 r. Następnie przebudowano kościół św. Stanisława, którym opiekowali się kapłani i misjonarze. Później, od 1787 r. parafia należała do ojców franciszkanów. Świątynia była wielokrotnie przebudowywana po pożarach z 1610 i 1648 rr. oraz 1823 i 1827 r. Gruntowna renowacja kościoła rozpoczęła się w 1834 r. Ostatnio przebudowa świątyni miała miejsce w 1912 r. przez Stowarzyszenie Konserwatorów Galicji Wschodniej. Wzmocniono sklepienie, dodano podpory i rozszerzono główne wejście. Odbudowano również wieżę-dzwonnicę. To podczas tych prac zamurowano tu kamienne świadectwo bojowej przeszłości miasta, o których piszemy niżej.

Świątynia po tych pracach została ponownie poświęcona w roku 1923. Na wieży w 1910 r. umieszczono pamiątkową tablicę z czarnego marmuru dla uczczenia pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. W roku 1934 nad wejściem do kościoła umieszczono również tablice dla uczczenia pięćsetnej rocznicy śmierci króla Władysława Jagiełły. Zabytek w Szczercu jest jednym z niewielu rzymskokatolickich kościołów obwodu lwowskiego, który funkcjonował w czasach radzieckich. Budynek prawie w całości zachował się do dziś, w tym również ołtarze zbudowane około 1836 r.: Serce Pana Jezusa, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, św. Stanisława.



W środku głównego ołtarza św. Stanisława – drewniana polichromowana rzeźba św. Serca Pana Jezusa, uwieńczona wizerunkiem owalnym Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Po obu stronach, na kroksztynach znajdują się rzeźby św. Papieża z książką oraz nieznanego świętego biskupa, polichromowane pozłacanym drewnem. W 1996 r. wewnątrz kościoła wmurowano tablicę upamiętniającą generała Stanisława Maczka, wielkiego polskiego dowódcy wojskowego, który urodził się w Szczercu.

25 lat Towarzystwa Kultury Polskiej

Pierwszym prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Szczercu był Marian Wojciechowski. Do oddziału należały wsie Siemianówka, Łany. Pierwszymi członkami Towarzystwa byli: Krystyna Wojciechowska, Aniela Kaśków, Stanisław Kaśków, Józef Bazul, Stanisław Kucharz, Helena Skoczylas, Piotr Knysz, Anna Brodycz, rodzina Piehuzów, Janina Rogowska i in. W Siemianówce: Stanisław Skraba, Michał Zajączkowski, Halina Bezrąk, rodziny Pleczystych i Siedzińskich. W roku założenia Towarzystwo liczyło 40 osób polskiego pochodzenia, głównie mieszkańców Szczercu, Pustomyt, Siemianówki, Łanów w wieku 20–75 lat, którzy aktywnie brali udział w odradzaniu historii i tradycji polskiego narodu. Głównym celem działalności Towarzystwa jest organizowanie świąt państwowych, narodowych i religijnych oraz spotkań z członkami Towarzystwa z gośćmi z Polski itp.



25.03.2008 r. rozpoczął się nowy etap w rozwoju Towarzystwa Kultury Polskiej w Szczercu. Prezesem została Helena Skoczylas. Organizacja została zarejestrowana jako samodzielna jednostka Towarzystwa Kultury Polskiej w Szczercu z siedzibą przy parafii rzymskokatolickiej pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Szczercu. Po okresie 10-letniego nieużytkowania lokalu znajdującego się pod adresem pl. Rynek 13/4

udało się wyremontować pomieszczenia, które pozwoliły na rozwinięcie działalności Towarzystwa. W renowację mocno byli zaangażowani Andrzej Pepryk, Andrzej i Marian Palazji, Jerzy Domański, Stanisław Koniusz, którzy poświęcali każdą wolną chwilę swojego czasu na tę czynność. Do pomocy dołączyła się też rodzina: ojciec Jan Deda z synami Andrzejem i Piotrem, a także wielu innych.





Nowe władze Towarzystwa postawiły sobie za główny cel zjednoczenie pokoleń, odnowienie polskich tradycji i kultury, wychowanie dzieci w duchu wiary i miłości, których naucza na lekcjach katechezy proboszcz ks. dr Aleksander Biszko. Powołano do życia sobotnio-niedzielną polską szkołę, która ma za zadanie nauczać i zainteresować dzieci i młodzież językiem i kulturą polską oraz rozbudować chęć porozumiewania się po polsku. Ponadto w szkole odbywają się zebrania zarządu, spotkania członków Towarzystwa, spotkania opłatkowe, obchodzone są różne uroczystości. Dzieci i młodzież spotykają się pod hasłem „*Swój do swego po swojemu*”.

Uczniowie szkoły biorą udział w konkursach, m.in. „*Znaszli ten kraj*”, który odbywa się w Brzuchowicach k. Lwowa. Przeznaczony jest dla uczniów szkół sobotnio-niedzielnich. Niezmiennym organizatorem jest Konsulat Generalny we Lwowie oraz Fundacja *Wolność i Demokracja*. Nasi uczniowie otrzymali tam wyróżnienia. W szkole pracują z dziećmi następujący nauczyciele: z dziećmi 1–3 kl. – Marta Andruszko, 3–11 kl. – Halina Fedewycz. Lekcje o profilu kulturalnym prowadzi nauczyciel szkoły muzycznej Piotr Knysz.

Oddział współpracuje z Towarzystwem Miłośników Lwowa Oddział w Tarnowie. Dzięki temu grupa dzieci była na kolonii, gdzie w ciągu 10 dni pobytu miały możliwość poznania kraju swoich przodków, odwiedziły Kraków, Wadowice, Zakopane. Dzieci z naszej sobotnio-niedzielnej szkoły uczestniczyły w III i IV Kiermaszu Edukacyjnym organizowanym przez Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej.

Duże znaczenie Towarzystwo przywiązuje do obchodów świąt i kultywowania tradycji, tworzymy wtedy jedną wspólną rodzinę. Tradycją jest łamanie się opłatkiem po zakończeniu pasterki i wspólne śpiewanie kolęd przy szopce, co jest podkreśleniem

przeżywania wyjątkowego nastroju Świąt Bożego Narodzenia oraz obchodów Nowego Roku. Corocznie obchodzi się rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a w rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości członkowie Towarzystwa uczestniczą we Mszy św. w Katedrze Lwowskiej, potem razem z Polakami całego województwa lwowskiego uczestniczą w uroczystym apelu na cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie składają wieńce i kwiaty.

Szczególnie uroczystości obchodzony jest Dzień Wszystkich Świętych, uczestniczą mieszkańcy w procesji na cmentarz, który liczy prawie 200 lat. Od 2010 r. wspólnota społecznie opiekuje się cmentarzem. Stare nagrobki przypominają o istnieniu tu polskiej społeczności na tych terenach. Cieszymy się, że coraz więcej zapalamy światełek pamięci. Dużą pomoc otrzymaliśmy w uporządkowaniu cmentarza od władz Jelcza-Laskowic oraz młodych wolontariuszy z Polski, którzy pracowali na cmentarzu w Szczercu. Towarzystwo utrzymuje kontakt ze Stowarzyszeniem Motocyklistów PATRIA z Polski.

Ważną postacią dla Towarzystwa jest generał Stanisław Maczek (1892–1994) dowódca I dywizji Pancernej na Zachodzie w czasie II wojny światowej, który urodził się w Szczercu. Towarzystwo zbiera materiały dla muzeum generała Stanisława Maczka.

Na tak znaczące uroczystości przybyli goście z Polski, konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski oraz przedstawiciele środowisk polskich na Ukrainie m.in. wiceprezes FOPnU Teresa Dutkiewicz, referent Elżbieta Korowiecka, prezes TKPZL Emil Legowicz z małżonką. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele, następnie przy kościele na scenie gratulowano Jubilatów i uroczystość zakończył występ miejscowych artystów. Miła atmosfera i radość, że zawdzięczając przetrwaniu i wytrzymałości doszło do tak znaczących dla miejscowych Polaków Jubileuszu.



Opr. E. Korowiecka

Źródło – 25 lat TKP w Szczercu. Publikacja pod honorowym patronatem Burmistrza Jelcza-Laskowic B. Szczepniaka

Otwarcie Domu Polskiego w Barze

Miasto o tak historycznym związku z Polską uzyskało Dom Polski 21 maja br. W czasach królowej Bony uzyskało tę nazwę na pamiątkę jej dziedzicznego księstwa Bari we Włoszech. Prawa miejskie uzyskało w 1504 r. Rozbudowane i ufortyfikowane w latach 1538–1542 (starosta Wojciech z Białobok Starzechowski wybudował zamek) stało się ważną twierdzą pograniczną i główną kwaterą hetmanów koronnych. Zawdzięczając położeniu na szlaku handlowym z Mołdawią, było ośrodkiem skupu saletry używanej do produkcji prochu strzelniczego.



W XVII w. kilkakrotnie zdobywane przez Tatarów i Kozaków, w 1659 r. zostało oddane w dziedziczne posiadanie wojewodzie kijowskiemu i hetmanowi kozackiemu I. Wyhowskiemu, a w latach 1672–1699 należało do Turcji. Od 1793 r. miasto pozostawało w zaborze rosyjskim.

Sławę miasta rozsławiła związana tu konfederacja barska – zbrojny związek szlachecki mający na celu wyzwolić Rzeczpospolitą spod wpływów rosyjskich.

Parafialny kościół pw. św. Anny został ufundowany na początku XVII w. i przekazany dominikanom. Na początku XX w. wzniesiono nową, okazałą neogotycką świątynię, zachowując dawne wyposażenie wnętrza. Właśnie w tym kościele celebrowana była uroczysta Msza św. w intencji Polaków na Podolu, poprzedzająca uroczystość otwarcia Domu Polskiego, na którą przybyli

delegacje Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Senatu RP na czele z wicemarszałkiem Bogdanem Borusewiczem, delegacje miast partnerskich – Kwidzyna, Rybnika, Starochowic, przedstawiciele środowisk polskich ze Lwowa, Kijowa, Czerniowiec, Żytomierza, Chmielnickiego na czele z wiceprezesami Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresą Dutkiewicz i Władysławem Strutyńskim oraz członkami Zarządu FOPnU: Ireną Perszko, dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu i Marią Siwko, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie, a także miejscowa społeczność polska.



Po Mszy św. wicemarszałek Bogdan Borusewicz i Oksana Syrojid, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy, uroczyście dokonali otwarcia Domu Polskiego zbudowanego przez Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* ze środków Senatu RP i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.





Historia powstania Domu Polskiego w Barze liczy niejeden rok. Decyzję o budowie centrum polskości na Podolu podjął Zarząd Krajowy Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, a w październiku 2010 r. odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę obiektu. Sama budowa zaczęła się w 2011 r. i trwała do roku 2013. Następnie została wstrzymana na niemal dwa lata. W listopadzie 2014 r. prace budowlane wznowiono i już w 2015 r. z Domu Polskiego częściowo zaczęli korzystać miejscowi Polacy.



W Domu Polskim ma powstać polskie centrum kulturalne, w którym zostaną zorganizowane kursy języka polskiego i działalność artystyczna, będzie kultywowana polska tradycja. Szacuje się, że co drugi mieszkaniec Baru ma polskie korzenie. Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków im. Konfederatów Barskich skupia dziś ok. 340 osób. Prezesem Zarządu organizacji jest Helena Czerniak, zaś obowiązki dyrektora Domu Polskiego pełnić będzie Małgorzata Miedwiediewa, była prezes, wieloletnia działaczka na rzecz krzewienia kultury i języka polskiego. Kulturno-Oświatowe Stowarzyszenie od lat działa pod egidą Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Natomiast też były prezes Stowarzyszenia Artur Cysiurski w 2015 r. został wybrany na burmistrza Baru.



Podczas części oficjalnej w sali koncertowej do gospodarzy i gości zwrócili się Oksana Syrojida, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy, a także Bogdan Borusewicz, wicemarszałek Senatu RP; Henryk Litwin – Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Ukrainie, Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, przedstawiciele władz obwodowych i lokalnych.





Zarówno część oficjalną jak i koncert z ogromnym wyczuciem, elegancją oraz poczuciem humoru w odpowiednich momentach prowadziła Anita Staszkievicz ze Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*.

Bogaty program koncertu przygotowały i zaprezentowały zespoły, działające przy Stowarzyszeniu: chór młodzieżowy „*Młode Liście*”, chór kameralny „*Cantica Anima*” i zespół taneczny „*Aksamitki*”. Ich szczęście było wyraźne – są właścicielami swego DOMU. Z całą pewnością będą gościnni dla innych zespołów zarówno polskich jak i innych narodowości, rozumieją bowiem, że kultura jest idealnym łącznikiem między-ludzkim i międzynarodowym.

Inicjatorem i fundatorem powstania Domów Polskich na Ukrainie jest Stowarzyszenie *Wspólnota Polska*. W obwodzie żytomierskim obecnie funkcjonują trzy Domy Polskie, w różne czasy nabyte przez Stowarzyszenie – w Iraszańsku, Emilczynie i Żytomierzu. Aktywnie działa Dom Polski w Kijowie, który jednocześnie jest siedzibą Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Bardzo się cieszymy za naszych Rodaków w Barze, że także dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* będą korzystać z nowoczesnego centrum kultury polskiej. Prężnie działającym jest Dom Polski w Iwano-Frankowsku (Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego), który od niedawna także jest wspierany przez Stowarzyszenie. Mamy nadzieję, że w 2018 r. cała społeczność polska Ukrainy zbierze się we Lwowie na otwarciu kolejnego Domu Polskiego.

Po zakończeniu uroczystości gospodarze wraz z gośćmi mieli możliwość podzielić się wrażeniami w czasie spotkania przy lampce wina. Dopiero wówczas była okazja przekazać pani Małgorzacie prezenty, gratulacje z ramienia Federacji. Niedociągnięciem organizatorów uroczystości był brak pewnego uszanowania dla Polaków mieszkających tu, na Ukrainie. A przybyli przecież z różnych stron. Nie znaczy to jednak wcale, że nasze dobre relacje ulegną zmianie. Niedociągnięcia się zdarzają, ale są zawsze do poprawy. Wracając do swych domów, z wdzięcznością delegacji z Polski, zobaczyliśmy ruiny zamku, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Ale piękne pejzaże Podola oczarowały nas po raz kolejny. Delegacja rządowa udała się po uroczystościach do Kamieńca Podolskiego, gdzie senatorowie spotkali się z przedstawicielami organizacji polskich, nauczycielami języka polskiego. Marszałek Borusewicz poinformował o zmianach w sposobie finansowania opieki nad Polonią i Polakami, jaka nastąpiła w bieżącym roku. Głównym tematem rozmów z Polakami w Kamieńcu Podolskim była znowelizowana niedawno ustawa o Karcie Polaka.

Delegacja zwiedziła kościół pw. Świętego Mikołaja Biskupa, w którym prowadzone są prace konserwatorskie oraz kościół oo. Paulinów (podominikański).

Otwarcie Domu Polskiego w Barze było okazją do spotkania z władzami Winnicy, stolicy tego obwodu. Senatorowie rozmawiali z przewodniczącym Państwowej Obwodowej Administracji Walerijem Korowijem, przewodniczącym Rady Obwodowej Anatolijem Olejnikiem oraz Prezydentem Miasta Winnica Serhijem Morgunowym. Rozmowy dotyczyły możliwości pogłębienia współpracy polsko-ukraińskiej. Obwód winnicki jest przykładem dobrych zmian, które zachodzą na Ukrainie. Podkreślano, że niezwykle istotne są reformy prowadzące do decentralizacji władzy.

Opr. Teresa Dutkiewicz,
Władysław Strutyński

Dni Europy

Zgodnie z tradycją od 2003 r. w maju w Ukraine świętują Dni Europejskie. W tym roku wyjątku nie było i centrum miasta Mikołajowa przeistoczyło się na wielki plac, gdzie odbywały się imprezy rozrywkowe i przedsięwzięcia poznawcze.

Ulubione miejsce mieszkańców miasta to „*bulwar Flocki*”. 21. maja Stowarzyszenia mniejszości narodowych reprezentowały swe tradycje narodowe w tle ze sztandarami narodowymi i kolorami charakterystycznymi dla swych krajów w postaci strojów ludowych. Były też potrawy narodowe. Stowarzyszenie Polskiej Kultury *Polonia Semper Fidelis* częstowało mieszkańców miasta polskimi potrawami razem z polską restauracją „*Pierogarnia*”. Smakowano żurek, białe kielbasy, pierogi z makiem, kaszanki, bigos, a także makowiec, mazurek. Przy polskim namiocie chętnych spróbowania potraw i wypieków było najwięcej.



Szeroko była reprezentowana atrybutyka Polski – stroje ludowe z różnych regionów, literatura, flagi, ulotki polskich uczelni wyższych, mapa Polski z herbami województw i własnoręcznie malowany album z wzorami polskich strojów, a także wyhaftowana podobizna marszłka Piłsudskiego.

Doskonale zaprezentowało Polskę Państwowe Liceum Gospodarki i Artykułów Żywnościowych. Ich przemarsz ze sztandarami i herbami Polski było zauważalne.

Bardzo duża ilość członków Towarzystwa wzięła udział w świętowaniu Dni Europy i godnie prezentowała naszą ukochaną Polskę. Jak zwykle, święto finansowały rodziny Dorinych, Wołkowych, Krykunów, Wesieliowych.

*Olga Dorina,
Prezes Mikołajowskiego Stowarzyszenia Polonia Semper Fidelis»*

Zasłużony Kulturze Gloria Artis



27 maja 2016 r. w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia srebrnych medali Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zasłużony Kulturze Gloria Artis Tarasowi Rudce, Zastępcy Dyrektora Lwowskiego Muzeum Historycznego oraz Romanowi Czmełykowi, Dyrektorowi Muzeum Etnograficznego.

Okazją do wręczenia medali był pobyt na Ukrainie delegacji MKiDN na czele z Dyrektorem Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Jackiem Milerem, związany z ustalaniem tegorocznego planu działań konserwatorskich we Lwowie i na Ukrainie Zachodniej finansowanych przez resort.

W uroczystości w KG uczestniczyło blisko 30 osób – przedstawiciele elity kulturalnej miasta i województwa lwowskiego. Laudację na rzecz odznaczonych wygłosił Zastępca Dyrektora Muzeum na Wawelu – prof. Jerzy Petrus, który od wielu lat pomaga w pracach konserwatorskich i innych działaniach na rzecz zachowania i upowszechnienia wiedzy o bogactwie dorobku kulturalnego Kresów.

Inf. wł.

Dzień Dziecka

Dzień Dziecka w Zdobunowie dzieci świętowały na terytorium parafii kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła, zawdzięczając Towarzystwu Kultury Polskiej Zdobunowa oraz parafianom.

Dzieci są naszą radością, naszą przyszłością, dlatego okazujemy im swą miłość, serce w szczególności tym, które tego potrzebują bardziej. Z tego powodu na święto zaproszone były dzieci z rodzin wielodzietnych czy też przeżywających pewne trudności. Przybyły też dzieciaki z internatów Rówieńszczyzny.

Otóż przybyli wychowankowie z Kostopola, z wojewódzkiego Centrum Socjalno-Psychologicznego Rehabilitacji Dzieci w Równem, a także mali podopieczni rejonowego Centrum Socjalnych Służb Opieki nad Rodziną, Dziećmi i Młodzieżą. Zawitali również mali czytelnicy Rejonowej Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży wraz z jej pracownikami. Przybyło również wielu mieszkańców miasta, wśród nich przewodniczący Rady Rejonowej Zdobunowa Oleg Daciuk.

Święto rozpoczęło się Mszą św. celebrowaną przez proboszcza ks. Andrzeja Ścisłowicza, w której dominowały modlitwy o pokój, o szczęśliwy los wszystkich dzieci. Po Mszy św. obecni mieli możliwość oglądać wystawę wyrobów artystycznych, wykonanych rękoma dzieci, wykończonych przez opiekunów ze szczególnym pietyzmem i miłością.

Dyrektorzy szkół dziękowali pani Prezes i ks. Andrzejowi Ścisłowiczowi za organizację święta. Przyjemną niespodzianką dla prezes Zofii Michalewicz był Dyplom

Uznania Rejonowego Centrum i aniołek wykonany rękoma dzieci. Ciekawym i różnorodnym był program artystyczny święta. Aby wszystko było dopięte „na ostatni guzik” zadbali Halina Remiszewska i Walery Stelmaszczuk. Prowadzącymi koncertu byli uczniowie, którzy uczą się języka polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Zdobunowie – Diana Matwijczuk i Ustym Tkacz. Ich koledzy zagraли scenkę wg bajki „Śpiąca królewna”, naturalnie po polsku.

Goście natomiast demonstrowali swe talenty za pośrednictwem piosenki i tańca, deklamując wiersze, grając na instrumentach muzycznych. Nagrodą dla wykonawców były gorące brawa publiczności. Szczególnym prezentem dla dzieci był występ sztukmistrzów, których zaprosił Wołodmyr Pawłowskyj, fotograf z Równego i jeden ze sponsorów-darczyńców. Dzieci szalały z radości. Pan Wołodmyr był obecny na imprezie, wykonał dużo zdjęć, dziecięcych portretów, obiecując umieścić je w internecie.



Dziewczynki i chłopcy bardzo chętnie i z ciekawością przystąpili do warsztatów rysunku węglem, które również na zasadzie charytatywnej poprowadziła parafianka Łesia Drozd, mama ośmiorga dzieci.

A poza tym dzieciaki z apetytem próbowały przygotowanego dla nich poczęstunku w postaci kanapek, kielbasek grillowych, gęstowanej kapusty z młodą kartofelką, słodyczy. Bo jakież to święto bez poczęstunku?

W każdej dobrej sprawie pomaga Pan Bóg. A święto dla dzieci – to jedna z nich, bowiem daruje dzieciom radość i wiarę w dobroć.

Do realizacji imprezy przyczyniło się wiele osób.

Pani Prezes dziękowała darczyńcom. Jak zaznaczyła, internatowym zakładom – gościom został zwrócony koszt podróży w ogólnej wysokości ponad 3 tys. grywni, które były wydane na dojazd.

W najbliższym czasie przedstawiciele Towarzystwa planują odwiedzić dzieci w internatach z prezentami, mając gwarancję pomocy ze strony darczyńców. Będą to przybory szkolne potrzebne do normalnego procesu nauczania.

Olga Jakubczyk

XV Festiwal Teatrów Dziecięcych

W dniach 1-2 czerwca 2016 r. w Stryju odbył się XV Festiwal Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie pt. „*Podaruj Dzieciom Uśmiech*”. Swój roczny dorobek oświatowy i umiejętności artystyczne przedstawiły grupy teatralne działające przy organizacjach pozarządowych, szkołach oraz innych instytucjach oświatowych i kulturalnych z Ukrainy.

Do Stryja przyjechały dzieci i młodzież z Towarzystwa Kultury Polskiej „*Pokucie*” w Kołomyi, Związku Polaków przy kościele pw. „*Jezusa Króla*” w Chmielnickim, Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „*Zgoda*” w Borysławiu oraz Polskiej Sobotniej szkoły w Sądowej Wiszni.

Na uroczystości byli obecni również zaproszeni goście – zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek, Teodora Łatyk-Sawczyńska, autorka tłumaczenia na język ukraiński książki K. Makuszyńskiego „*Przygody Koziołka Matołka*” oraz przedstawiciele władz miasta – Roman Wołyneć – wicemer Stryja oraz Bogdan Bojko- dyrektor Oddziału Kultury Urzędu Miasta Stryja. Podczas otwarcia Festiwalu odczytane zostały przesłane pozdrowienia i najlepsze życzenia pod adresem dzieci i młodzieży biorących udział w Festiwalu – Szefa Gabinetu Prezydenta RP Ministra Adama Kwiatkowskiego, Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.



W Dniu Dziecka swoją piosenką „*Право жити*” stryjski piosenkarz Łewko Durko powitał uczestników Festiwalu. Festiwal Teatrów Dziecięcych w Stryju to miejsce spotkań utalentowanej młodzieży, miejsce gdzie dzieci i młodzież zrzeszona przy polskich organizacjach na Ukrainie mają co roku okazję do spotkań twórczych, towarzyskich, wielu doznań artystycznych i duchowych.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału Festiwalu Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie pt. „*Podaruj Dzieciom Uśmiech*” w Stryju!

Organizatorzy

Rok Henryka Sienkiewicza



Nieznana jest data napisania przez **Henryka Sienkiewicza** noweli „*Janko Muzykant*”. Pierwodruk ukazał się w lipcu 1879 r. w lwowskiej gazecie. Sława tego drobiazgu literackiego była natychmiastowa. Jest to piękna, wzruszająca nowelka o wioskowym, opętanym muzyką chłopaczku, którego samorodny talent ludowy został zaprzepaszczonej.

Janko Muzykant

Przyszło to na świat wątłe, słabe. Kумы, co się były zebrały przy tapczanie połoźnicy, kręciły głowami i nad matką, i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

- Dajta – powiada – to zapalę nad wami gromnicę, już z was nic nie będzie, moja kumo; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodzieja by posłać, żeby wam grzechy wasze odpuscił.

- Ba! – powiada druga – a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a – powiada – błogo będzie, co choć i strzygą się nie ostanie.

Tak mówiąc zapaliła gromnicę, a potem wzięwszy dziecko pokropiła je wodą, aż poczęło oczki mrużyć, i rzekła jeszcze:

- Ja ciebie „krszczę” w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daję ci na przezwisko Jan, a teraz że, duszo „krześcijańska”, idź, skądś przyszła. Amen!

Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszła, i opuszczać chuderlawego ciała, owszem, poczęła wierzczać nogami tego ciała, jako mogła, i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że, jak mówiły kумы: „Myślałby kto, kocię nie kocię, albo co!”

Posłano po księdza; przyjechał, zrobił swoje, odjechał; chorej zrobiło się lepiej. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwo „zipał”, ale zipał; aż w czwartym roku okukała kukułka na wiosnę chorobę, więc się poprawił i w jakim takim zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.

Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym, a zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopatą, białą prawie i spadającą na jasne, wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasem z głodu, gdy matula nie mieli co włożyć ani do pieca, ani do garnka; latem chodził w koszulinie przepasanej krajką i w słomianym „kapalusie”, spod którego obdartej kani spoglądał zadzierając jak ptak głowę do góry. Matka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale biła dość często i zwykle nazywała „odmieńcem”. W ósmym roku chodził już jako potrządka za bydłem lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru. Że go tam kiedy wilk nie zjadł, zmiłowanie boże.

Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wycho-
wa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty
był ladaco. Nie wiadomo skąd się takie uległo, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy,
to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrośł, tak już o niczym
innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to
się wróci bez jagód i mówi szepleniąc:

- Matulu! Tak ci coś w boru „grłało”. Oj! Oj!

A matka na to:

- Zagram ci ja, zagram! Nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał,
że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grłało... Co? Albo on wiedział?...
Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grłało: cały bór, i basta!

Echo też... W polu grła mu bylica, w sadku pod chałupą ćwiergotały wróble, aż
się wiśnie trzęsły! Wiezorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno
myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu
nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru
w drewnianych widłach... zobaczył i odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiątkę. Ale
na co się to zdało! Nazywali go ludzie „Janko Muzykant”!... Wiosną uciekał z domu
krącić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, drkacze na łąkach
drkotać, bąki po rosie burczyć; gdy koguty piałły po zapłociach, to on spać nie mógł,
tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tym nawet słyszał granie... Do kościoła
matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim gło-
sem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi i aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie lub roz-
mawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się
w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod kar-
czmę. Tam przyczaiwszy się pod murem, słuchał. Ludzie tańcowali obertasa, czasem
jaki parobek pokrzykiwał: „U-ha!” Słysząc było tupanie butów, to znów głosy dziew-
czyn: „Czegóż?” Skrzypki śpiewały cicho: „Będziem jedli, będziem pili, będziwa się
weselili”, a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!”
Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać
także, a Janko słuchał...

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki grające cienko: „Będziem
jedli, będziem pili, będziwa się weselili.” Takie deszczulki śpiewające. Ba! Ale skąd
ich dostać? Gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć
coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, toteż i słuchał zwykle dopóty,
dopóki głos stójki nie ozwał się za nim z ciemności:

- Nie pójdziesz że ty do domu, utrapieńcze?

Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciem-
nościach głos skrzypiec: „Będziem jedli, będziem pili, będziwa się weselili”, i po-
ważny głos basetli: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!”

Gdy tylko mógł słyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Właził potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma w ciemności. Potem zrobił sobie sam skrzypce z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie jak tamte w karczmie: brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak muszki jakie albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dzieciaczyna chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był jak inne dzieci, był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przy tym przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzeć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której nie godzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożądał ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w rękę, przynajmniej przypatrzeć się im bliżej... Biedne małe chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo od dawna siedzieli za granicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już od dawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wchodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególnie wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagiętą rączkę. Kołeczki przy niej świeciły jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek na kształt srebrnego pręta...

Ach! Wszystko było śliczne i prawie czarodziejskie; Janek też patrzył coraz chciwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, z otwartymi ustami patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzewidywana chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąc ku dziecku... Chwilami przygasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźne czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cichodrzewa, załopotwały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

- Idź, Janku! W kredensie nie ma nikogo... idź, Janku! Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywać cicho, to głośniej: „Idź! pójdz! weź!” Lelek pocziwym cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka

i zawołał: „Janku, nie! nie!” Ale lelek odleciał, a słowik został i łopuchy coraz wyraźniej mruczały: „Tam nie ma nikogo!” Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt z wolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: „Idź! pójdź! weź!”

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Na próżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: „Nie! nie!” Janek już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jak gdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przy tym ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrza kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową zadartą do góry. Ale błyskawica zgasała, księżyc przesłoniła chmurka i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero z ciemności wyszedł dźwięk cichutki i płaczliwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął – i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

- Kto tam?

Janek zataił dech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie:

- Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Eh! Boże! Słychać klątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O! dla Boga!”, szczekanie psów, bieganie światła po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliz go tam sądzić jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębę, z wytrzeszczonymi, zalekłymi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący gdzie jest i czego od niego chcą? Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać czy jak?... Trzebaż przy tym mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da różgą, żeby na drugi raz nie kradł, i cała rzecz.

Bo pewno!

Zawołali Stacha, co był stójką:

- Weź go ta i daj mu pamiątkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka, i wyniósł ku stodółce. Dziecko czy nie rozumiało, o co chodzi, czy się zalekło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim robią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy koszulinę, machnął od ucha, dopieroż Janek krzyknął:

- Matulu! – i co go stójka różgą, to on: - Matulu! Matulu! – ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

Biedne, potrząskane skrzypki!...

Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki świergotały w czereśni, co rosła pod przyzbą, promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą, rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała duszyczka chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką, słoneczną drogą, bo za życia szła po prawdzie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasluchana w te odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana, śpiewały: „Oj, na zielonej, na runi!”, a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

- Matulu?...

- Co, synku? – ozwała się matka, którą dusiły łzy...

- Matulu, Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

- Da ci, synku, da! – odrzekła matka; ale nie mogła dłużej mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żalność, więc jęknąwszy tylko: „O, Jezu! Jezu!”, padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania...

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się, znowu spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także.

Pokój ci, Janku!

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch, wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił:

- *Quel beau pays que l'Italie.*

- I co to za lud artystów. *On est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger ...* - dodała panna.

Nad Jankiem szumiały brzozy...

Quel beau pays que l'Italie (fr.) – jakim pięknym krajem są Włochy.

On est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger (fr.) – szczęściem jest wyszukiwać tam talent i popierać je.

Otwarcie muzeum Aleksandra Fredry w Rudkach

15 lipca br. minęła 140 rocznica śmierci Aleksandra Fredry. W tym dniu jechaliśmy do Rudek, gdzie po uroczystej Mszy św. w kościele miało nastąpić otwarcie muzeum w dzwonnicy, poświęcone temu, który „uratował Polskę od ogólnej melancholii”, jak powiedział Stanisław Koźmian.

Fredro przeżył trzy epoki literackie i co najmniej tyleż – życia teatralnego. Każda z nich wywarła na jego pisarstwie swoiste piękno. Tworzył omal do zgonu, poprawiał i cyzelował swoje dzieła, dyktując bliskim z rodziny lub prosząc, by mu wkładano ołówkę w wykrzywione artretyzmem palce.

Umierał wielki Fredro na własnej ziemi, pośród klanu rodzinnego i kilku tylko przyjaciół, którzy zdolali dożyć tak sędziwego wieku. Zmarł „smutny i znękan” samotnik, w dużym stopniu zawdzięczając swemu największemu antogoniście literackiemu Sewerynowi Goszczyńskiemu. Po śmierci Fredry korespondent lwowski „Tygodnika Ilustrowanego” (1876, Nr 36) pisał: „Ojciec polskiej komedii, którego utworami pokolenie obecne rozpogadza zaszępienie czoło, nie był już osobiście znanym temu pokoleniu. Od lat piętnastu nikt go z nas tutaj nie widział w sferze towarzyskiego albo literackiego życia”.

Zobfitej i zachowanej korespondencji rodzinnej wielką cenę posiadają „ostatnie chwile A. Fredry, opisanego ręką jego żony”.

Wspomnienie Fredrowej, skopiowane przez E. Kucharskiego, znajduje się w tołuńskiej Książnicy Miejskiej):

„15-go lipca 1876. Dzień był wspaniały, słońce zeszło w purpurowym blasku... Okno otwarte, a na bliskich krzewinach miriady ptasząt głośnie niespokojnym świergotaniem, zdawało się, jakoby chciały obudzić życie w głuchej ciszy przybytku śmierci... Wybiła szósta. Na poprzek szerokiego łóża siedział, na pół leżąc, człowiek wyblady, w spokojnym, prawie dzieciennym uśpieniu... Dusza sprawiedliwego, dusza wzniosła, szlachetna, pocziwa, kochająca, staczała ostatnią z życiem walkę, rozłączając się z ciałem...

Ja klęczałam u nóg jego, obejmując ramiony kolana... Dzieci, zięć, wnuki, Adela Defforel – obok mnie druga matka tej rodziny, i Szymon Kruczyński, wierny sługa umierającego, klęczeli wlepiając oczy w niego, a tłumiąc łkanie, by nie przerwać uroczystej chwili...

Jakby lekko obudzony, ruszył się, podniósł rękę, pewnie do błogosławieństwa. Ręka opadła i wszystko się skończyło!! Głośnie szlochanie i cicha modlitwa rozeszły



się po całym domu i zagłuszyły świergotanie spłoszonych ptasząt... Dusza stanęła przed tronem najwyższego!

Ja, blisko 50-letnia towarzyszka zmarłego, zamknęłam oczy i w jednej chwili zdałam sobie sprawę z całego jego życia... Nie był aniołem, ale był dobrym człowiekiem. Jako człowiek ulegał namiętnościom, pokusom, słabościom ludzkiej natury. Skazany od młodości do grobu na dwie ciężkie choroby: podagrę i hipochondrię, nie umiał znosić cierpienia z cierpliwością i poddaniem się, bo nikt go nie nauczył dźwigania krzyża, nikt mu go nie wskazał godłem i zakładem szczęśliwej wieczności. Nie umiał oceniać dobrego, ach, tak dużo dobrego, czym Bóg pobłogosławił całe życie jego..., bo hipochondria, ta trucizna duszy, krok w krok mu towarzyszyła, każdą przeciwność tłumaczyła jak nie zasłużoną chłostę, a żałobny kir rzucała na wszystko, co było dobre, na życie domowe, na powodzenie i wykształcenie dzieci, na sławę literacką, na majątek wzrastający... We wszystkim widział tylko stronę ujemną. Nienawiści nie znał prócz tej, którą mu serce napelniali ludzie siejący ziarno socjalizmu... Stąd gorycz ostatnich poezji jego, bo widział w nich (Bóg wie, że sprawiedliwie) hipokryzję w płaszczyku religii, zazdrość i chciwość w płaszczyku miłości bliźniego, osobiste widoki i ambicje w płaszczyku patriotyzmu. Często, czasem niesprawiedliwie, osobliwie w cierpieniu i chorobie, unosił się gniewem, w tej samej chwili żałując tego, bo miał serce dobre a charakter popędliwy. Oto szereg grzechów zmarłego.

Ale urodzony i wychowany w najzaciętszej epoce wolterianizmu – dusza jego przecie dążyła ku Bogu... W starszych szczególnie latach, dzień w dzień odmawiał modlitwę o wiarę. Zatem, jak się wyraził szanowny kapłan, dając mu przed skonaniem ostatnie rozgrzeszenie, kiedy się modlił, więc wierzył.

24 stycznia 1850 r., kiedy syn (Jan Aleksander) powrócony nam po długiej i niebezpiecznej kampanii (z węgierskiej Wiosny Ludów) chciał mu się rzucić na szyję, usunął go łagodnie, mówiąc: „Pierwej podziękuję Bogu”. Rzucił się na kolana, a wzniosłszy ręce w górę, złożył głośną dziękczynną modlitewkę, dopiero potem przytulił ukochane dziecko do serca. Przy pierwszej szczęśliwie przebytej chorobie pierwszego dziecka córki szczodra kazał między ubogich rozdać jałmużnę. Obdarzony niezwykłą inteligencją i talentem, wywiązał się ze swego posłannictwa, karcąc wady i przywary społeczeństwa. Nigdy ani usta jego, ani pióro nie targnęły się na osobistą sławę bliźniego, a każdy wiersz, każde słowo dzieł jego tchnie prawością duszy i serca. Nigdy nikogo nie skrzywdził... przebaczał nieprzyjaciółom, zapominał urazy... Był oszczędny, nigdy skąpy, nigdy nie odmówił wsparcia prawdziwie potrzebującemu. Sobie rzadko kiedy najmniejszy zbytek pozwolił, gospodarnością podwoił dla dzieci nasz wspólny majątek. W sądzie o sobie był więcej jak skromnym, prawie nieśmiałym... Dzieciom słowem i przykładem zaszczerpił najskrupulatniejsze uczucia nieskazitelnej prawości. Za najmniejszy objaw życzliwości lub przyjaźni umiał być wdzięcznym. Na schyłku życia, prócz rodziny i dwóch przyjaciół (Aleksander Czacki i Kazimierz Krasicki), opuścili go ludzie. O tych dwóch wspominał z wdzięcznością, względem ogółu sam się obwinał, mówiąc: „Muszę być bardzo nudny, kiedy ludzie ode mnie uciekają...” A tymczasem iskry dowcipu i świeżość wyobraźni ledwie nie do ostatniej chwili zadziwiała nas i często uśmiech na ustach wywoływali.

Umarł kochającym mężem, najlepszym rodziny ojcem, dobrym pobłażającym Panem”.

Zwłoki Fredry spoczęły w grobowcu rodzinnym, znajdującym się w podziemiach kościoła w Rudkach, sąsiadujących z gniazdem Fredrowskim - Beńkową Wisznią. Żałobny obrzęd lwowski rozpoczął się 18 lipca. Opisują go w sposób szczegółowy liczne dzienniki krajowe. A gdy przy Rogatkach Gródeckich trumnę zdjęto z „miejskiego karawanu” i przełożono na beńkowo-wiszniański wóz, wracał Fredro – wbrew woli – do ziemiańskiego miejsca swego odpoczynku. Wbrew woli, we Lwowie „*bowiem wyraźnie życzył sobie być pochowanym*”.

„Prawdziwie majestatycznie wyglądał pochód wśród ciemnej nocy – relacjonuje reportażysta „*Gazety Narodowej*” (Nr 165). Pod niebem zawieszonym grubymi całunami chmur posuwała się trumna kirem osłonięta, otoczona pochodniami, a poprzedzona mnóstwem świateł i chorągwi towarzyszących bractw kościelnych. O w pół do pierwszej po północy ustawiono trumnę w kościele rudeckim na katafalku. Dnia 19 złożono zwłoki do grobu rodzinnego pod kościołem (...)”.

Po 140 latach po śmierci utwory Fredry nie utraciły na aktualności i przez pokolenie jego wnuków są nadal grane, podziwiane.

Na uroczystość otwarcia muzeum przybyli goście z Przemyśla, Rzeszowa i naturalnie przedstawiciele inteligencji lwowskiej.

Uroczysta Msza św. celebrowana była przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego. W homilii podkreślił niepospolity talent Fredry, który widoczny jest we wszystkich jego sztukach, jeśli czasem za mało rozważnych, zanadto swobodnie puszczających sobie cugle i dającym się ponieść swej fantazji, dawał temu dowód. Na taki talent długo czekać trzeba.



Aleksander Fredro urodził się i zmarł, gdy Polski nie było już na mapie Europy, ale pozostawała w sercach ludzi, w kościele i w rodzinach – powiedział arcybiskup oraz przypomniał, że tradycja miłości do Ojczyzny poprowadziła A. Fredrę na pola bitwy, a za udział w wyprawie z wojskiem Napoleona na Moskwę otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari. *„Jako ziemianin i szlachcic dbał o ziemię z wielkim powodzeniem, zarządzając rodzinnym majątkiem w Beńkowej Wiszni koło Rudek. Pochowany został w wybudowanej przez jego syna kaplicy w dobrze znanym mu kościele w Rudkach, w którym dzisiaj my pochylamy się nad jego doczesnymi szczątkami”* – mówił hierarcha. Przypomniał, że za czasów komunistycznych słynne Sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej zamieniono na magazyn, a groby rodziny Fredrów zdewastowano. *„Prosimy najwyższego, aby ludzkość nie zatraciła poczucia szacunku wobec zmarłych, którzy nie mogą już się bronić ani wołać o sprawiedliwość. To przesłanie kierujemy jako wolni i wierzący w Boga ludzie. Czynimy to w rocznicę śmierci Aleksandra Fredry, od uporządkowanych i godnie oczekujących na zmartwychwstanie jego doczesnych szczątków”* – powiedział metropolita lwowski.

Po Mszy św. głos zabrał Konsul Generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur. *„Jestem szczęśliwy, że powstaje muzeum, które przyczyni się do lepszej znajomości literatury polskiej”*. Po czym z krótką prelekcją o twórczości A. Fredry wystąpił p. Zięba. Adam Chłopek wyraził słowa podziękowania za zrealizowanie zamierzenia stworzenia muzeum. Odczytano list prezydenta Przemysła Roberta Chomy.

Proboszcz parafii w Rudkach ks. Jerzy Wasylenko powiedział, że muzeum powstało dzięki pomocy Adama Chłopka, prezesa Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Fundacji Rodu Szeptyckich oraz parafian.

Szczególnymi gośćmi byli młodzi aktorzy Teatru „Fredreum” z Przemysła. Marta Dyrkacz i Maciej Hołyszko zaprezentowali scenkę z „Zemsty” A. Fredry.



Po Mszy św. obecni mieli możliwość wejść do kaplicy Fredrowskiej („Capella Fredrowiana”). Trzeba było zejść po kilku stromych schodach do piwnicy sklepionej beczkowo, ciemnej, o wolgotno-letnim powietrzu przeciskającym się wraz ze snopem światła przez wąskie i nieoszlone okienko. Epitafium Aleksandra Fredry wyróżnia się pośród innych.

W swoim czasie w wierszu „*Mój pacierz*” Poeta odwoływał się do Sanktuarium rodzinnego, drogiej Mu skrypty w kościele rudeckim.

*... Wokół pociągam oczyma
Nigdzie w niczym zmiany nie ma;
Taż sama barwa kościoła,
Te same czarne obrazy,
Te kolanami dookoła
W koryto wytarte głazy,
Też same ławki dębowe,
Gdzie siostry z matką siedziały
Gdziem z drugimi skłaniał głowę
Nim usta pacierz umiały.
Wszystko, wszystko jest, jak było!
Ażem się spytał sam siebie,
Czy mi się życie przyśniło?
Czy w istocie żyję, żyłem?...*

Po wyjściu z Kościoła obecni udali się przed dzwonnice. Abp Mieczysław Mokrzycki poświęcił nowopowstałe muzeum – pomieszczenie bardzo skromne i narazie o bardzo skromnym zasobie eksponatów.





Bardzo emocjonalnie wystąpił Zbigniew Chrzanowski podkreślając, że w latach powojennych, gdy w Rudkach praktycznie nikt nie rozmawiał po polsku, we Lwowie w 1958 r. powstał Polski Teatr Ludowy, który w swym repertuarze posiada kilkanaście premier utworów A. Fredry.

T.D.

**Wyjechaliśmy razem, z odmiennych pobudek:
Napoleon na Elbę, ja zasię do Rudek**

Aleksander Fredro

Nasz Fredro

Wdrodze powrotnej do Lwowa wróciłam pamięcią do artykułu, który napisałam do Gazety Lwowskiej (Nr 8/64 31 maja 1993 r.). Pozwolę sobie zacytować jego fragment:

„W 1839 r. Lwów obdarował Go tytułem honorowego obywatela miasta. Zdarzało się, że mieszczanin zostawał szlachcicem, a tym razem szlachcic był uhonorowany tytułem mieszczanina. Ale nie poecie wręczono ów dyplom: „Szlachetna i skuteczna działalność Pańska jako deputata Stanów, przynosząca pożytek całej prowincji i jej stolicy. Jego szeroka wiedza, sława zaszczytnie zdobyta w kraju i za granicą. Jego żywe i powszechnie chwalone uczucie humanitarne, postępowanie wzorowe i godności pełne nakładają

magistratowi i sercom obywatelstwa tej stolicy obowiązek dania jawnego wyrazu uczuciom czci od dawna żywionym dla osoby Pańskiej. Z prawdziwą przyjemnością udziela przeto magistrat JWP Hrabiemu obywatelstwo honorowe kr. stolicy”.

Członek Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk poseł do Sejmu Galicyjskiego... Gorący patriota. Oskarżony o zdradę stanu i obrazę majestatu cesarskiego. Ale przede wszystkim poeta. Polski Molier, dowcipny, kłujący, pouczający. Uwielbiany. Nierozumiany. Krytykowany, boleśnie raniony.

Posądzany o francuszczyznę, brak oryginalności, indywidualnej barwy. Wiersz jego był porównywany do płynności wody o smaku wody. Twórczość oceniana przez Goszczyńskiego jako nienarodowa... Milczący w ciągu wielu lat...

A jednak 26 marca 1865 r. po uroczystej Mszy w kościele Świętego Mikołaja członkowie komitetu dla uczczenia 50-lecia pracy twórczej Aleksandra Fredry (prezes Józef Załuski) wręczyli Jubilatowi pamiątkowy medal z datą 1864 r.

Treść dyplomu brzmiała: „*Czyny, myśli i cnoty zasłużonych mężów w Narodzie są tym jasnym zwierciadłem dziejowym, w którym Naród się widzi i do uczucia narodowej godności przychodzi. Cześć należna oddana zasłudze to najważniejsze świadectwo powagi i chwały narodowej. Z tym przekonaniem składamy tę wdzięczności pamiątkę w ręce dobrze zasłużonego, aby świadczyła o uznaniu tych zasług w Narodzie po upływie stulecia*”.

Uroczystość odbyła się w gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

Fredro dziękował. Cekał na te słowa 25 lat. W wierszu „*Stary śpiewak*” powie:

„... Jakie bądź były mej myśli natchnienia,
Zawsze jednakże aż przez dno sumienia
Czydty ich płynął źródł;
Karcilem nimi zuchwałą głupotę,
Kochałem nimi święcie prawdę, cnotę,
Współbraci i kraj mój.
Stukliście lutnię w moim młodym ręku
Niechże przynajmniej bandury pobrzęku
Nie ściga już wasz gniew.
Jeśli dziś śpiewam, to tylko pacierze
Za wiernych jeszcze ojczyźnie i wierze.
Łabędzie to mój śpiew”.

W „*Studiach literackich*”: Józefa Ignacego Kraszewskiego w rozprawie pt. „*Prawda i życie w komediach Fredry*” znajdziemy: „*Komédie Fredry są dziełem wielkiego talentu i zostaną w naszej literaturze. W nich jest tyle postaci naszych własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej konieczności, tak silnie one każdego widza poruszają przypomnieniem żywego, własnego świata, że pomimo licznych wad, jakie w nich wszyscy widzą i sam autor zapewne, nikt im nie odmówi pierwszego miejsca w naszej literaturze dramatycznej...*”

Z perspektywy czasu najlepiej widać, że to, co niepełnowartościowe – przemija, to, co z dobrego kruszcu – nie podlega korozji. Komédie Fredry okazały się wyczelowane ze złota najczystszej próby. Ich język giętki i swobodny brzmi czysto i pięknie także w naszych uszach, wdzięk niektórych postaci odległego świata rozrzewnia,

przywary innych zdają się coraz częściej być właściwe ludziom w ogóle, a nie należeć tylko do ludzi z określonego czasu czy społeczności. I tak to, gdyby zmienić nazwiska, wprowadzić nieco inne sytuacje, mógłby się Aleksander Fredro okazać po prostu pisarzem współczesnym. Tę jego ponadczasowość najszybciej chyba wyczuli ludzie z natury najbardziej wrażliwi – aktorzy. Zawsze plejady wielkich tych wykonawców ról swoich komedii.



Już wówczas w Beńkowej Wiśni w dworku A. Fredry, gdzie mieściło się Technikum Rolnicze istniała Izba Pamięci A. Fredry, która jak się wyrażali gospodarze, jest ich oczkiem w głowie.

Fredrowskie aforyzmy:

Jeśli nie chcesz mojej zguby,
Krokodyla daj mi, luby. (Zemsta)

Błagał, przysięgał, od miłości ginał,
A koniec końców – chorągiewkę zwinął. (Śluby panieńskie)

Wolność, Tomku,
W swoim domku. (Paweł i Gawęł)

Szanuj zdrowia należycie,
Bo jak umrzesz, stracisz życie! (Dożywocie)

Osiółkowi w żłoby dano,
W jeden owies, w drugi siano. (Bajka o ośle)

Z żartem – jak ze solą,
nie przesadź, bo bolą. (Pan Jowialski)

Źródła: Bogdan Zakrzewski „Fredro z Paradyżu”; Anna Bańkowska „Fredrowskie niespodzianki”; Teresa Dutkiewicz „Nasz Fredro”

Letnie kursy dla nauczycieli

W dniach 12–23. czerwca br. w truskawieckim hotelu „Wesna” odbywały się kursy podwyższenia kwalifikacji nauczycieli języka i literatury polskiej z udziałem około 60 zaproszonych uczestników.

Organizacją, programem i okazaniem wszelkiej pomocy polonistom zajmowali się dyrektor Drohobyckiej Filii Instytutu Modernizacji Systemu Oświaty MON Ukrainy, prezes Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie Adam Chłopek, metodycy Instytutu dr Maria Maćkowiec oraz Maria Zielińska.

Zajęcia w pierwszym dniu były poświęcone początkom chrześcijaństwa na ziemiach polskich (przed XII w.). Wykłady prowadził polski historyk i poeta dr. Piotr Sławiński.

Kolejne zajęcia przez cały pierwszy tydzień nadzorowały doświadczone metodycy z Polonijnego Centrum Nauczycielskiego ORPEGU w Lublinie – Halina Klimek i Grażyna Wiśniewska. W ciągu 8–9 godzin dziennie organizowały one wesołe ćwiczenia z chustą, zabawkami i obrazkami. Stałym i ulubionym rodzynkiem zajęć był taniec. Na koniec wszyscy uczestnicy dostali jako prezent omówione i „odtańczone” materiały na płytach oraz książki.

Równie ciekawe okazały się wykłady z pedagogiki i psychologii, prowadzone przez naukowców z Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu.

Ostatnie trzy dni warsztatów odbywały się pod nadzorem konsultanta PCEN (Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli) w Tarnobrzegu dr. Stanisława Kusia-ka i wicedyrektora PCEN w Rzeszowie dr. Dariusza Zięby. Zajęcia trenerów polegały na doskonaleniu gramatyki, fonetyki, układaniu opowieści, psychodydaktyce.

Uczestnicy wykazywali się znaczną aktywnością, w trakcie zajęć panowała dobra atmosfera, było dużo humoru i ciekawych pomysłów. Wszyscy nauczyciele otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursów.

Większość uczestników biorących udział w kursach, wyraziła organizatorom słowa wdzięczności i zadowolenia z mile spędzonego czasu, naprawdę świetnego połączenia pożytecznego nauczania i podwyższenia kwalifikacji z przyjemnym odpoczynkiem i picią „Naftusi” o właściwościach leczniczych.

Podczas warsztatów nadarzyła się okazja zapoznać się i porozmawiać z konsulem RP we Lwowie Marianem Orlikowskim. Z niespodziewaną, ale miłą krótką wizytą zawitał pan konsul na zajęcia do sali hotelowej.

Przedsięwzięcie zostało zorganizowane we współpracy z Państwowym Uniwersytetem Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu i dofinansowane przez Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* oraz Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie.

Lena Semenowa

Źródło: Wizyt.net

VI Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych w Ostródzie

W dniach 16–19 czerwca br. odbył się w Ostródzie VI Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych, w którym udział wzięła blisko 120-osobowa reprezentacja nauczycieli, dyrektorów oraz prezesów polonijnych organizacji, działających na rzecz edukacji Polaków i osób polskiego pochodzenia, z blisko 30 krajów i 5 kontynentów. Coroczne Zjazdy w Ostródzie stały się miejscem spotkania i platformą wymiany dobrych praktyk, podnoszenia kompetencji merytorycznych, jak również kontynuacją budowy wspólnoty nauczycieli i działaczy polonijnych, pod hasłem „*Wschód, Zachód – Łączy nas Polska*”.



Uczestników Zjazdu gościł już tradycyjnie Hotel *Dom Polonii* w Ostródzie. O ran-
dze Światowego Zjazdu na-
uczycieli Polonijnych świad-
czy fakt uczestnictwa zna-
mienitych gości w osobach:
Anny Zalewskiej – Minister
Edukacji Narodowej, Leonar-
da Krasulskiego – Wiceprze-
wodniczącego Sejmowej Ko-
misji Łączności z Polakami
za Granicą, Jana Dziedzicza-
ka – Wiceministra Spraw Za-

granicznych, Jarosława Narkiewicza – Wiceprzewodniczącego Sejmu Republiki Litew-
skiej, Senatora, prof. Jana Żaryna, Artura Chojeckiego – Wojewody Warmińsko-Mazur-
skiego, Gustawa Marka Brzezina – Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
Senatora, prof. Jana Żaryna oraz prof. Ryszarda Góreckiego – Rektora Uniwersytetu
Warmińsko-Mazurskiego. Inauguracji Zjazdu dokonała Minister Edukacji, Anna Za-
lewska. Poprzedzona ona była licznymi wystąpieniami od przedstawicieli organizato-
rów w osobach Premiera Longina Komołowskiego, prezesa Stowarzyszenia *Wspólno-
ta Polska* i Dariusza Piotra Bonisławskiego, Dyrektora Zjazdu i Wiceprezesa SWP;
członków Komitetu Honorowego, instytucji wspierających i gości z zagranicy. Głos
zabrała dr Jolanta Tatara, prezydent Kongresu Oświaty Polonijnej, będącego tegorocz-
nym partnerem Zjazdu. Europejską Unię Wspólnot Polonijnych reprezentował prezy-
dent Tadeusz Adam Pilat, który zabrał głos podczas inauguracji oraz zakończenia
Zjazdu. List przesłany przez Małżonkę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Agatę
Kornhauser Dudę, która objęła Zjazd Honorowym Patronatem, odczytała Ewa Czar-
niawska, reprezentująca Biuro ds. Kontaktów z Polakami za Granicą Kancelarii Prezy-
denta RP. Wśród wszystkich wystąpień wybrzmiewał wspólny głos troski i chęci
współpracy oraz wypracowania spójnego systemu wsparcia dla oświaty polonijnej.

Zadeklarowano także kontynuowanie dalszej integracji organizacji oświatowych, a także programu wsparcia metodycznego, finansowego oraz organizacyjnego dla szkół polonijnych i polskich, zarówno na Wschodzie i Zachodzie. Ministerstwo Edukacji Narodowej zapewniło uczestników o pracach nad kwestiami uznania statusu nauczyciela polonijnego oraz transparentnej struktury dysponowania środkami budżetowymi przeznaczonymi na rozwój i wsparcie szkół polonijnych i polskich poza granicami kraju. Wyrażona została również nadzieja na dalszą współpracę w zakresie realizacji pomocy 8 dydaktycznej, organizowania różnorodnych form doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz zjazdów, konferencji i wizyt studyjnych realizowanych przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. Program zjazdu był niezwykle różnorodny i wynikał z wcześniejszej analizy potrzeb polonijnych środowisk nauczycielskich. Konferencja realizowana była w sześciu sesjach tematycznych z udziałem wybitnych specjalistów akademickich w osobach: Grzegorza Chorażego z Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej, dr Joanny Wójtowicz z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, a także przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej. Sesja pierwsza dotyczyła polonijnej polityki oświatowej państwa polskiego w zakresie systemu wsparcia edukacji polskiej za granicą – przedstawione na niej zostały działania MEN oraz możliwości i zasady dokształcania nauczycieli z zakresu metodyki pracy, proponowane przez ORPEG-PCN. Piotr Dariusz Bonisławski, wiceprezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* zaprezentował Uczestnikom Zjazdu kompleksową strategię wspierania oświaty polskiej za granicą realizowaną przez Stowarzyszenie oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru potrzeb nauczyciela, ucznia oraz rodzica. „*Od wielokulturowości do tożsamości*” to hasło przewodnie sesji drugiej, gdzie wśród prelegentów znaleźli się m.in. prof. dr hab. Halina Grzymała-Moszczyńska z UJ z wykładem dotyczącym dynamiki tożsamości dzieci i młodzieży oraz Stella Strze-mecka – doktorantka UJ, która poruszyła kwestie edukacji kulturowej i zmian tożsamościowych polonijnych uczniów, na podstawie doświadczeń dzieci polskich imigrantów w Norwegii. Uczestnicy Zjazdu mieli również okazję zapoznać się z publikacją raportu „*(Nie)łatwe powroty do domu*” przygotowanym pod kierunkiem prof. Grzymały-Moszczyńskiej, opisującym doświadczenia dzieci i młodzieży powracających z emigracji. Trzecia sesja poświęcona została skutecznym metodom pracy z dzieckiem dwujęzycznym. Uczestniczący w niej nauczyciele mieli możliwość sprawdzenia podczas



sesji. Trzecia sesja poświęcona została skutecznym metodom pracy z dzieckiem dwujęzycznym. Uczestniczący w niej nauczyciele mieli możliwość sprawdzenia podczas

praktycznej części warsztatowej jak funkcjonuje zaburzona percepcja słuchowa u dzieci ze środowiska bilingwalnego. Trenerki Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP dr Elżbieta Ławczys oraz Katarzyna Czyżycka, będące specjalistkami w dziedzinie logopedii i terapii dzieci dwujęzycznych, przedstawiły również propozycje ćwiczeń służące przyswajaniu i programowaniu systemu języka w sytuacji dwujęzyczności. Kolejny blok tematyczny dotyczył filozofii i sposobów wsparcia metodycznego nauczycieli polonijnych realizowanych przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. Pedagodzy zgromadzeni w ostródzkim zamku zapoznali się z ofertą kluczowych projektów z tego zakresu. Program studiów podyplomowych nadających kwalifikacje do nauczania języka polskiego jako obcego, realizowanych we współpracy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim przedstawił dr Sebastian Przybyszewski, będący koordynatorem tego projektu z ramienia UWM. Założenia, model działania i plany rozwoju *Akademii Polskości* oraz Lokalnych Ośrodków Metodycznych (LOM) zaprezentowali trenerzy ODNSWP Zdzisław Hofman i Sławomir Prusakowski. Dotychczasowe efekty pilotażu LOM na przykładzie ośrodków w Anglii, Włoszech, Beneluksie i Stanach Zjednoczonych przybliżyła słuchaczom Anna Smolińska, lider LOM we Włoszech. Sesja V wprowadziła nauczycieli polonijnych w meandry najnowszej historii polskiej. Prelegentem był dr Mateusz Szpytma, który mówił o nowo otwartym Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej oraz Olga Tumińska, z Wydziału Edukacji Historycznej Instytutu Pamięi Narodowej, która przedstawiła ofertę programową Biura Edukacji Narodowej IPN, a także prowadziła warsztaty z wykorzystania gier i multimediów do nauki historii Polski. Sesja zamykająca tegoroczne obrady podsumowała dotychczasowe prace przyjęciem uchwał i wniosków oraz przekazaniem uczestnikom Zjazdu informacji i kontaktów do organizacji zajmujących się szeroko pojętym wzmacnianiem działalności szkół polonijnych i polskich na świecie. W czasie Zjazdu odbyło się również zebranie organizacji członkowskich Kongresu Oświaty Polonijnej, którego aktywność od ubiegłego roku, znacznie wzrosła. W zebraniu wziął udział prezydent EUWP Tadeusz Adam Pilat. Gościem zebrania Kongresu był również minister Henryk Kowalczyk, przewodniczący Stałego Komitetu Rady 9 Ministrów. Prezydium Kongresu, wystosowało na ręce Minister Edukacji Narodowej, Anny Zalewskiej postulaty zebrane od środowisk nauczycielskich zrzeszonych w KOP. Na sesjach konferencyjnych, prezydium Kongresu zaprezentowało wystąpienia, m.in. referat pt. „*Rola organizacji polonijnych w systemie wspierania oświaty polskiej poza granicami*”, który wygłosiła dr Jolanta Tatara, pełniąca od zeszłego roku funkcję prezydenta Kongresu. W czasie zebrania przyjęto w poczet członków KOP-u szereg nowych organizacji reprezentujących kilka kontynentów. Kongres, pod kierownictwem nowej prezydent i nowego zarządu staje się powoli reprezentantem polskich środowisk oświatowych na całym świecie, co było głównym celem założycieli tej organizacji. Uczestnicy Zjazdu słowa podziękowania skierowali do Dariusza Piotra Bonisławskiego, reprezentującego Organizatora Zjazdu, Stowarzyszenie *Wspólnota Polska*, za nieustające wspieranie działań środowisk oświatowych na świecie oraz za polską gościnność do Małgorzaty Cieczora, dyrektor Hotelu *Dom Polonii* w Ostródzie.

Wg. Listu informacyjnego EUWP 3-2016

Konkurs „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

Ta impreza nawiązująca do imienia patronki Szkoły Nr 24 im. Marii Konopnickiej ma już 23-letnią tradycję. W tym roku ponad 80 osób uczestniczyło w tej imprezie. Uczestnikami Konkursu były dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat z Nowego Rozdołu, Żydaczowa, szkół z polskim językiem wykładowym Nr 10 im. św. Marii Magdaleny, Nr 24 im. Marii Konopnickiej oraz z dwóch zaprzyjaźnionych placówek oświatowych w Zawoni pod Wrocławiem oraz Łapanowej k. Bochni.

Konkurs został przeprowadzony w trzech kategoriach, obejmujących twórczość M. Konopnickiej: recytacja, poezja śpiewana, konkurs plastyczny.

Wśród jurorów byli m.in. Bogdan Marczewski – przewodniczący Rady Fundacji „Dziedzictwo Kresowe”, Jan Sabadasz, prezes Zarządu Fundacji „Dziedzictwo Kresowe” oraz Robert Trzaska, wiceprezes tejże Fundacji, o. Władysław Lizun, proboszcz parafii św. Antoniego, Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski oraz gorąco witany przez wszystkich Włodzimierz Woskowski, Konsul RP we Lwowie w latach 1987–1990.



Od lat z przyjemnością zasiada w jury Luba Lewak, aktorka Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, Teresa Dutkiewicz, wiceprezes FOPnU, Mieczysław Maławski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz goście z Polski – nauczyciele z różnych dziedzin.

Nagrody i wyróżnienia, a także słodki poczęstunek dla wszystkich uczestników sfinansowały Fundacja Dziedzictwa Kresowego z Warszawy oraz Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Wśród recytatorów w najmłodszej kategorii zwyciężyli wyłącznie uczniowie Szkoły Nr 24.

I miejsce Walery Cependa, Zofia Sabadasz, II miejsce – Justyna Dumańska, III miejsce – Julia Dubno, Andrzej Gazołyszyn.

W średniej kategorii zwyciężyła Janina Romaniuk, drugie miejsce przypadło Annie Gazołyszyn (obie ze Szkoły Nr 24) i Patrykowi Friczce z Zawonia. Trzecie miejsce zdobyły Helena Kurnicka, Renata Pona (Szkoła Nr 10) oraz Weronika Mokrij (Szkoła Nr 24).

Wśród najstarszych recytatorów zwyciężył Maksymilian Markarianc (Szkoła Nr 10), drugie miejsce zajął Włodzimierz Niemirowski (Szkoła Nr 24), trzecie – Andrzej Roman (Szkoła Nr 10).

Nagroda specjalna ufundowana została przez Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Łapanowie dla Włodzimierza Niemirowskiego oraz nagroda specjalna Jury dla Rafała Bujaka z Łapanowa (RP).



W kategorii poezji śpiewanej Grand Prix zdobyła Zofia Szyrocka, I miejsce otrzymała Romana Iszczuk, drugie – Milena Alicja Bator i Anita Mendak, natomiast trzecie – Krystyna Juchymczuk, Zofia Kuc i Maria Sinielnikowa, Weronika Anna Matychyk i Witalina Rezynek, Rozalia i Adrian Bojczuk.

W konkursie plastycznym każdy uczestnik został uhonorowany.

Młodsza grupa: I miejsce – Justyna Dumańska, II miejsce – Anna Mamczycz, Anna Gazołyszyn

III miejsce – Włodzimierz Duliba, Krystyna Tchorowska, Milena Bednarska. Wyróżnienia: Zofia Wejko, Szejli Jałom, Katarzyna Godlewska, Adrian Bojczuk, Rozalia Bojczuk, Alisa Koszel, Andrzej Panczenko, Anastazja Moran, Jana Hołodniak, Julia Dubno, Alina Petrenko, Antonina Demczyszyn.

Starsza grupa: I miejsce – Renata Zięba, II miejsce – Anastazja Górka.

Rozszerzenie zakresu konkursu jest inicjatywą dyrekcji Szkoły Nr 24 na czele z dyrektorką Lucyną Kowalską.

Ludwika Wierzbicka

XIII międzynarodowy konkurs poetycki „Sen o Karpatach”

Tegoroczny konkurs – ilość, poziom wierszy – dobrze rokuje na przyszłość. Jednak komisja i organizatorzy konkursu mają wiele obaw co do tej przyszłości. Coraz trudniej zdobywać fundusze na jego organizację, choć wiele czynności wykonuje się na zasadzie wolontariatu.

Jury w składzie: Józef Baran (Kraków) – przewodniczący

Piotr Karpiński – (Preszov, Słowacja), Maria Lebdowiczowa i Barbara Paluchowa – (Piwniczna) na posiedzeniu w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Piwnicznej w dn. 20 lipca br. rozpatrzyło nadesłane prace w ilości:



W pierwszej kategorii (do 18 lat) na konkurs wpłynęło 4 zestawy autorów polskich, 17 zestawów autorów słowackich. Razem 58 wierszy.

W kategorii dorosłych otrzymano 96 zestawów autorów polskich, 9 zestawów autorów słowackich, 1 zestaw wierszy autora łemkowskiego (rusińskiego). Razem 265 wierszy.

Jury zapoznało się ze wszystkimi zestawami, postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia: w kategorii młodzieżowej nagrody rzeczowe przyznano **Barbarze Plutowej** ze Starej Lubovni (Słowacja) – I miejsce, **Marcelinie Koncewicz** z Tęgoborzy – II miejsce, **Marii Barnowskiej** ze Słowacji – III miejsce, oraz cztery wyróżnienia.

W kategorii dorosłych nagrody pieniężne otrzymali:

Grand prix 1000 zł **Ela Galoch** z Turku, I – 700 zł **Mateusz Jarosz** z Wrocławia, II – 500 zł **Anna Piliszewska** z Wieliczki, III – po 300 zł ex aequo **Bogdan Nowicki** ze Świętochłowic, **Tadeusz Knyziak** z Warszawy, **Anna Timkova Lazurova** z Koszyc (Słowacja).

Nagrodę środowiska twórczego – **Leszek Węglowski** z Siedlec, nagrodę rzeczową dyrektora Pow. Bibl.w St. Sączu **Marek Szczerbiński** z Krakowa. Nagrody rzeczowe Proboszcza parafii pw. NMP w Piwnicznej-Zdroju: **Jolanta Michna** zam. Wysoka, **Faustyna Uryga** z Piwnicznej. Wyróżnienia rzeczowe otrzymało 10 autorów.

Natomiast wyróżnienia drukiem – 39 autorów.

Jak twierdzi Jury, jest ciągle zainteresowanie konkursem wśród piszących wiersze. Sądzić należy, że tematyka konkursu – góry – jak również jego formuła, cieszą się popularnością, bo wielu jest autentycznych miłośników gór. Dla piszących są źródłem różnorodnych inspiracji i bogactwa form ich realizacji, na co komisja zwróciła uwagę. W obecnej edycji świadczy o tym ilość autorów, którzy nadesłali zestawy wierszy. Są to bardzo dobre i dobre zestawy a nawet w tych słabszych są pojedyncze dobre, zasługujące na uwagę wiersze. Nadal obecna jest duża grupa piszących ze Słowacji i to zarówno dorosłych jak i młodzieży, co wyraźnie kontrastuje z małą ilością polskich uczestników tej kategorii. Nieliczni są natomiast Łemkowie, w początkowych edycjach wyraźnie zaznaczający swoją obecność. Natomiast poszerzył się konkurs „geograficznie”: zarówno w Polsce jak i Słowacji pojawiło się sporo autorów z wielkich miast, np. z Koszyc, w Polsce z Warszawy, Poznania, Wrocławia i innych.

Z przyjemnością wśród wyróżnionych drukiem zauważyliśmy nazwisko **Piotra Soboty** (godło „Łyczakowski”) naszego dobrego znajomego z Rzeszowa zakochanego we Lwowie. O tym świadczy godło autora. Gratulujemy!

Piotr Sobota

Psalm lwowski

Szczęśliwy, który dzieci swoje ochrzcił w Magdalenie.

Ani toalet tam w kaplicach nie widział,

Ani krzyży zdjętych i czasu na przydział.

Szczęśliwy, który Lwów miał za marzenie.

Ale nie jego decyzja, nie jego łajanie.

Aby miasto opuścić na wieczne tułanie.

Dzień stawał się nocą i pędził Syberią.

Batiary stłoczone sowiecką brewerią.

Szczęśliwy, co szopkę widział tam u Bernardynów.

Aby spełnić tym wolę pana Boga synów

Po pracy wyskoczył gdzieś na Zamarstynów

Gdzie słynna fabryka również wśród Rusinów.

Taki jak drzewo będzie parku Łyczakowa.

To czerechy owoce prosto z Kliparowa.

To w nich chowa się pamięć twego Pana Boga,

Gdzie miasto jemu wierne przepełniła trwoga.

Moskale przed sądem staną za to Bożym,

A Batiar doczekał i wnuk jego dożył.

Pan czasu jest bowiem bardzo sprawiedliwy

I gwiazdę lwu odda będzie lew szczęśliwy.

Inf. wł.

Trudne są chwile rozstania

Poranek Ósma. W szkole cicho, tylko w kuchni ksząta się kucharka, słychać rozmowy kobiet, brzęk naczyń.

Poranek, a już przed szkołą przechodzi dyrektor w towarzystwie swego zastępcy do spraw gospodarczych. Uważnie ogląda klasy, na chwilę zatrzymuje się przy regale z książkami, poprawi wysunięty tom, przesunie palcem po biurku – czy kurz wytarty. Zatrzyma się przy kwiatkach w korytarzu, zerwie zeschnięty listek. I idzie dalej.

I tak dzień w dzień, bez względu na pogodę Marta Markunina pierwsza jest zawsze w szkole, sprawdzi dyżury techniczek, dyżury uczniów. Czasem zaprosi do swego gabinetu kogoś w sprawie tylko jej wiadomej. Zawsze pogodna, skrupulatna, punktualna. Przed dziewiątą spotyka uczniów śpieszących na lekcje. Zamieni z kimś parę zdań, zwróci uwagę (jeśli trzeba) na wygląd (makijaż!) lub ubiór, spokojnie i życzliwie. Upomni tych, którzy wpadają do szkoły po dzwonku, zwróci im uwagę, a gdy trzeba – zaprasza rodziców do szkoły.

I tak codziennie. Czasem jest niezdrowa, ale w szkole jest obecna. Chyba wysoka temperatura zatrzyma ją na dzień-dwa w domu.

Gospodyni białej szkoły – w pełnym znaczeniu tego słowa. To za jej „*panowanie*” szkoła całkowicie zmieniła swój wygląd. Klasy czyste, jasne, zadbane. To Ona znajduje sponsorów, którzy pomagają szkole. Nowe meble, regały, stoły, tablice, krzesła. Nowe komputery, rzutniki, magnetofony. Nowe okna, drzwi, wykładziny. Każdy, kto wchodzi do szkoły, powiada, że chyba drugiej takiej we Lwowie nie ma. Nawet do stołówek trafiły nowe talerze, kubki – bo młodzież musi jeść z ładnych naczyń.

Nowe książki do biblioteki. Nowe podręczniki. O wszystkim pomyśli, o wszystko zadba. To dzięki jej staraniom i kontaktom nauczyciele wyjeżdżają na kursy, warsztaty, a młodzież – na obozy ikolonie do Polski.

M. Markunina stara się o pomoc dla dzieci z rodzin niepełnych, sierot, półsierot, rodzin niezabezpieczonych materialnie. Dzieci otrzymują prezenty: słodczyce, przybory szkolne, w miarę możliwości odzież.

Marta Markunina oddała szkole prawie 50 lat swego życia. Przyszła do szkoły młodziutka nauczycielka chemii i biologii. I od razu zdobyła autorytet i sympatię uczniów. Uczniowie powiadali, że jej lekcje były bardzo interesujące, ciekawe, potrafiła każdego nauczyć, z każdym znaleźć wspólny język. A potem zostaje zastępcą dyrektora i wreszcie dyrektorem. 28 lat dyrektorstwa właśnie odmieniły oblicze szkoły.

Jako dyrektor szkoły jest osobą pedantyczną i wymagającą w stosunku do siebie i do współpracowników. Czasem przeżywaliśmy to boleśnie, ale w rezultacie to Ona miała rację. Jej wymagania owocowały pozytywnie w osiągnięciu celu.

Zawsze starała się, aby szkoła Nr 10 była szkołą polską. Ściągała do szkoły na posady nauczycieli i prawników absolwentów oraz osoby znające język polski. „*W szkole należy mówić po polsku – z tymi słowy bardzo często zwracała się do uczniów i nauczycieli – należy dbać o język ojczysty oraz język obowiązujący w szkole polskiej, szanować go*”. Sama zawsze zwracała się do uczniów, nauczycieli, rodziców, pracowników szkoły w języku polskim, co niektórych skłoniło do opanowania tego języka.

Długie lata walczyła o przywrócenie szkole historycznego imienia św. Marii Magdaleny. I odniosła zwycięstwo. W 2013 r. szkoła przywróciła do tego imienia „Ogólnokształcąca szkoła Nr 10 im. św. M. Magdaleny”. Były to bardzo wzruszające uroczystości, z początku w kościele św. M. Magdaleny, a potem był piękny szkolny koncert.



Dbła o upamiętnienie świąt narodowych, o uroczyste akademie poświęcone historycznym wydarzeniom, o uroczyste apele z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, o upamiętnienie Dnia Nauczyciela czy Święta Kobiet.

Powróciły dawne studniówki (za czasów sowieckich były to wieczory „proforientacji”), bale maturalne. Scenariusze wszystkich uroczystości nadzorowała, starała się, aby (jak mówiła zazwyczaj) wszystko było związane na ostatni guzik.

Z pietyzmem i uwagą rozpoczęto w szkole przygotowania do 200-iej rocznicy istnienia szkoły. Dyrektorka rozpoczęła kolejny bój: o restaurację fresków (odkrytych w korytarzyku szkolnym) i o sztandar. I też odniosła zwycięstwo! A walczyć trzeba było o pieniądze, pisać, rozmawiać, szukać darczyńców. Dziś freski pięknie odnowione lśnią bogactwem barw, a na drugim piętrze w gablocie króluje piękny sztandar szkolny. W dni obchodów 200-ego jubileuszu szkoły Marta Markunina z czcią i wzruszeniem przyklękła przed tym sztandarem – kolejnym swoim zwycięstwem.

Wiadomość, że Pani dyrektor zdecydowała się pożegnać ze szkołą, zaskoczyła nas. Wielu z nas oniemiało, wzruszyło się do łez. Przecież większość z nas kawał swego życia spędziła obok Marty Markuninej. Trudno uwierzyć. Ale przecież ma prawo odpocząć, poświęcić się rodzinie, ukochanym wnuczkom i córce.

Pożegnanie było smutne. Dziękujemy za wspólnie przeżyte chwile radosne, smutne, za rozczarowania i zwycięstwa. Życie musi toczyć się dalej. Szkoła nadal będzie funkcjonowała, wiele zawdzięczając właśnie wieloletniej pracy Pani Dyrektor.

Dziękując za wszystko, życzymy dużo zdrowia, pomyślnych dobrych chwil, pogodnego czasu spędzonego wreszcie z najbliższymi.

Maria Iwanowa

Kapłani, szczególnie zakonnicy, podobnie jak żołnierze podporządkowywać się muszą rozkazom przełożonych. Wiernym trudno się nieraz z takimi decyzjami pogodzić. Przywiązują się do swych duszpasterzy. Dla wielu franciszkanin ks. Władysław Lizun OFM Conv, proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie, był ojcem nie jedynie z określenia. Był ojcem duchowym, doradcą w wielu trudnych sprawach życiowych, współzycielem. Z takim księdzem trudno jest się rozstać, bo ma dar zjednywania ludzkich serc.



A jednak nadeszła ta nieubłagana chwila. Wierni próbowali przekazać władzom duchownym, jak bardzo taki ksiądz potrzebny jest w parafii św. Antoniego, by tę decyzję odroczyć, ale władze pozostały nieubłagane. Rozkaz jest rozkazem. Pozostało więc nam się jedynie z ojcem Władysławem serdecznie pożegnać. Razem z nim ze Lwowa odchodzą też inni księża-zakonnicy: o. Piotr i o. Krzysztof. 24 czerwca Mszę św. pożegnalną dla ojców uświetniły dzieci. Przedstawiły wzruszającą opowieść o dobrym ogrodniku, który wie, w jaki sposób ma pielęgnować winnicę, aby dawała dobre owoce. Pomimo, że nieraz sprawia ból, to jednak jest to dla dobra ogółu. Ta opowieść podbudowała zebranych w kościele parafian, którzy już pogodzili się z myślą odejścia proboszcza. Jednak wielu, wychodząc z kościoła, miało łzy w oczach.

27 czerwca podczas Mszy św., odprawianej przez księży franciszkanów w intencji imieninowej o. Władysława, nastąpiły podziękowania za lata opieki duchowej. Wiele wzruszających słów na pożegnanie powiedział konsul Marian Orlikowski. Życzenia imieninowe i życzenie wytrwałości na nowym miejscu złożyła lwowska Rodzina Rodzin. A przedstawicielki Róż Różańcowych dziękowały za opiekę.

Po Mszy św. członkowie Rodziny Rodzin mieli możliwość odbyć ostatnie spotkanie ze swoim opiekunem. W domu parafialnym powiedziano wiele ciepłych słów,

wspominano wspólnie przeżyte chwile z tych ponad 20 lat, podczas których o. Władysław był opiekunem Stowarzyszenia. Starano się złagodzić tę przykrą chwilę rozstania dla siebie i dla duszpasterza. Wspominano jak to dzięki księdzu zawarto w Rodzinie Rodzin kilka małżeństw, jak proszono ojca o łagodzenie konfliktów rodzinnych; wspomniano odwiedziny po kolędzie i wspólne nabożeństwa podczas wakacji z Bogiem w Brzechowicach. A jednak mimo tej pozornie beztroskiej atmosfery, smutek i gorzkość rozstania towarzyszyły wszystkim.

Jak zaznaczył Krzysztof Szymański, o. Władysław, chociaż podporządkowany bezpośrednio władzy zakonnej, uczestniczył w uroczystościach organizowanych przez archidiecezję, był duszpasterzem wiernych w licznych kościołach archidiecezji, duszpasterzem Rodziny Rodzin, kapłanem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, spowiednikiem w Seminarium Archidiecezjalnym. Podczas uroczystości pożegnalnych zabrakło wszystkim serdecznego słowa wdzięczności ze strony hierarchów archidiecezji lwowskiej.

Wg Krzysztofa Szymańskiego

Nowomianowanym dyrektorem Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie został **Ryszard Vincenc** – uczeń, absolwent Szkoły. Od 23 lat – nauczyciel historii wysokiej kwalifikacji w rodzimej szkole. Szanowany przez kolegów i lubiany przez uczniów.



FOPnU oraz redakcja czasopisma „*Nasze Drogi*” składa panu Ryszardowi gratulacje i życzenia owocnej pracy na stanowisku dyrektora Szkoły, wierząc, że zachowa bogate tradycje oraz zadba o dalszy rozwój unikalnej placówki oświatowej.

75 Rocznicza zamordowania polskich profesorów we Lwowie

2 lipca br. przedstawiciele środowiska akademickiego Wrocławia, Rzeszowa i Lublina razem z wykładowcami największych lwowskich uczelni – Politechniki i Uniwersytetu przy nowozbudowanym pomniku przed kilku laty oddali hołd Polakom zamordowanym 75 lat temu na Wzgórzach Wuleckich. Niestety pomnik do dziś nie został ostatecznie zakończony.

W uroczystościach udział wzięli także Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Konsul Generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur oraz mer miasta Lwowa Andrij Sadowyj, Przewodniczący Lwowskiej Administracji Państwowej Oleh Syniutka oraz Przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Oleksandr Hanuszczyn.

Natomiast 4 lipca, społeczność polska Lwowa zebrała się jak co roku pod krzyżem na Wzgórzach Wuleckich, aby oddać hołd pomordowanym polskim profesorom lwowskich uczelni. Lwowianie tradycyjnie gromadzą się tego dnia, aby wspólną modlitwą, wiązkami kwiatów i zapalonymi zniczami udekorować skromny obelisk wystawiony w latach dziewięćdziesiątych XX w. przez Eugeniusza Cydzika i Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Tu wymienieni są wszyscy, którzy w tej tragicznej nocy i w dniach następnych zostali na Wzgórzach Wuleckich rozstrzelani. W tym roku zgromadziło się tu około 100 osób ze Lwowa i gości z Polski. Na uroczystość przybyli polscy dyplomaci z ambasadorem RP na Ukrainie Henrykiem Litwinem i konsulem generalnym RP we Lwowie Wiesławem Mazurem. Federację Organizacji Polskich na Ukrainie reprezentowała prezes Emilia Chmielowa i Teresa Dutkiewicz. Przybyli też reprezentanci wielu organizacji polskich na Ukrainie z prezesem TKPZL Emilem Legowiczem na czele. Kwiaty i znicze składali również przedstawiciele Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców, przedstawiciele zespołu tanecznego „Weseli Lwowiacy” i osoby prywatne. Uroczystości były przygotowane staraniem PTOngW. Modlitwę za rozstrzelanych poprowadzili ojcowie franciszkanie wraz z kapłanem z cerkwi prawosławnej.

Ambasador Polski na Ukrainie Henryk Litwin, zabierając głos i dziękując w imieniu państwa polskiego zgromadzonym Polakom za zaangażowanie, podkreślił: *„Polska społeczność Lwowa zawsze starała się o zachowanie świętości tego miejsca, o zachowanie pamięci i o godność tych, którzy zostali tu zamordowani – godność, wyrażającą się w prawdzie o ich śmierci. Jest to wielka zasługa państwa, Polaków, polskiej społeczności miasta, która przeniosła tę pamięć przez najgorsze czasy sowieckiej dominacji i przez trudne czasy kształtowania wspólnego spojrzenia na tę pamięć o morderstwie lwowskich profesorów”*.

Wiceprezes FOPnU Teresa Dutkiewicz, zabierając głos w imieniu społeczeństwa polskiego Lwowa, przypomniała historię powstawania miejsc upamiętnienia pomordowanych profesorów – piękny pomnik architekt Emanuła Myśko, który został zdemolowany, następnie w tym miejscu ustawiony krzyż brzozy i ostatecznie na wyższym poziomie terazniejszy obelisk wykonany przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Przeczytała wiersz Barbary Zajdel:



*Wstąp ma Wuleckie Wzgórza,
gdzie wybujałe drzewa
w chmurach chowają zadumane głowy...*

*To nic, że niejedno lato spłonęło
nad lwowską Golgotą,
gdzie w gliniany dół –
ciało i krew,
ciało i krew –
jak dojrzałe kłosy
spadało polskie słowo...*

*Widoczne mocne jest,
Że tak jej zniszczyć trzeba!
z nienawiści?...
ze strachu?...*

*Na Wuleckich Wzgórzach drzewa
Patrzą w niebo,
A pod nimi liści bzu czarnego
Pachną ostro i gorzko...
Jagody ich – są jak krew...*

Następnie przy odgłosach werbli w wykonaniu muzyków z orkiestry wojskowej „*Surmy Galicji*” u stóp pomnika, przy którym straż zaciągnęli harcerze i strzelcy, zostały złożone kwiaty i zapalone znicze. Na zakończenie uroczystości zabrzmiała melodia „*Śpij żołnierzu...*”, a zebrani odśpiewali „*Rotę*” Marii Konopnickiej.

Przykrym zjawiskiem jest brak konsolidacji środowiska akademickiego z Polski ze społeczeństwem polskim Lwowa, które od lat w trudnych czasach miało odwagę upamiętniać to tragiczne wydarzenie na Wzgórzach Wuleckich w dniu tragedii a mianowicie 4 lipca.

Inf. wł.

Per aspera ad astra*

Polskie społeczeństwo Charkowa w owym czasie pod względem liczebności zajmowało drugie miejsce po niemieckim. W zasadzie miasto wówczas, jak i obecnie, było wielonarodowym – mieszkało ponad dziesięć narodowości. Pomału przybywali Polacy na ziemię gubernii charkowskiej, co powiązane było z tragicznymi wydarzeniami w historii narodu polskiego. Każdy Polak zna piosenkę o ułanach spod Samosiery. Nie wykluczone, że ci sami żołnierze, których szanował Napoleon, formując polski pułk ułanów w składzie starej gwardii – najbardziej elitarnego pododdziału armii francuskiej, trafili do niewoli i przebywali na terytorium charkowskiej gubernii.

*Przez ciernie do gwiazd

Nieudana wyprawa wojsk Napoleona na Rosję (1812) stała się dla wielu Polaków tragedią. Pewna ilość „niepewnych” Polaków z Kielecczyny z punktu widzenia rosyjskiej władzy okupacyjnej została przesiedlona do Słobożańskiej Ukrainy.

Charków na początku XIX w. był niewielkim miasteczkiem, chociaż uważany był za centrum gubernii. Rozwój miasta i jego zwiększające się znaczenie powiązane jest z powstaniem w 1805 r. Charkowskiego Uniwersytetu. Po siedmiu ośmiu latach nieprezentacyjny wygląd Charkowa zmienił się za sprawą wojskowych więźniów Polaków. Ze słów D. Bahalija, znanego badacza historii Ziemi Charkowskiej, uniwersytet i wkrótce potem otwarte nowe gimnazjum, powiatowa szkoła i seminarium duchowne stały się ośrodkami rusyfikacji lewobrzeżnej Ukrainy i szybko wyparły szkoły cerkiewne z ukraińskim językiem nauczania.

Uniwersytet Charkowski, ta siła napędowa progresu miasta, powstał zawdzięczając wysiłkom nie tylko W. Karazina, imię którego nosi obecnie Uniwersytet, ale nawet w większym stopniu zawdzięcza uczestnictwu w tej sprawie Polaka Seweryna Potockiego, który był bliskim przyjacielem imperatora rosyjskiego Aleksandra I i miał możliwość pozytywnie wpłynąć na sytuację. Potocki stanął na czele Rady Nadzorczej przy uniwersytecie i nadzorował oświatę gubernii charkowskiej.

Rozbiory Rzeczypospolitej w niektórych publikacjach wyglądają jak „dobroczynna akcja”, ponieważ „otwierała się możliwość dla Polaków zmienić miejsce pobytu na Charkowszczyźnie”.

Taki sobie specyficzny „bezwizowy reżim”. Taka pozycja całkowicie odpowiada myśleniu imperatorskiemu, które w Rosji nabyło hipertrowanych ogromnych rozmiarów. Polacy trafili na wschodnią Ukrainę jako jeńcy wojenni, jako zesłańcy po Listopadowym i Styczniowym Powstaniach XIX w. Wielu Polaków zesłańców i katorżników po odbyciu swojej kary, albo na podstawie amnestii, jak było to w 1856 r. po śmierci rosyjskiego cara Mikołaja I w Syberii, albo innych oddalonych regionach, pragnęli nade wszystko powrócić do Ojczyzny, ale rząd carski nie mógł pozwolić „buntownikom” na taką rozkosz.

Miejszem ich zamieszkania powinna być Słobożańska Ukraina.

W ten sposób widzimy przynajmniej dwie grupy Polaków, z których formowała się polska diaspora Charkowa. Naturalnie, była jeszcze trzecia.

To przede wszystkim najemni pracownicy, którym zaproponowano pracę na uniwersytecie – lekarze, wojskowi i przedsiębiorcy. Szablonowe wyjaśnienie jakoby przedstawiciele różnych narodowości łączyli się w „stowarzyszenia krajan” tylko wyłącznie w celu zachowania tradycji i kultury narodowej, odpowiada rzeczywistości tylko częściowo.

Najbardziej dotkliwym problemem zależności, a dla Polski i dla Ukrainy w warunkach rosyjskiego panowania była rusyfikacja. Polskie szkoły albo były zamykane wogóle, albo zmieniały się w zakłady z rosyjskim językiem nauczania.

Józef Piłsudski, którego uważamy za wyraziciela narodowych pragnień Polaków, nie kryjąc swych emocji, wspominał swój pobyt w zrusyfikowanym gimnazjum jako „katorgę”. Badacze życiorysu Naczelnika Państwa wspominają epizod z życia

młodego Piłsudskiego, gdy był ukarany w gimnazjum za „*błędne wykorzystanie języka polskiego*”. Otóż stwarzanie kulturalno-oświatowych towarzystw przede wszystkim było swego rodzaju przeciwdziałaniem rusyfikacji.

Jest przypuszczenie, że początek rewolucyjnej działalności J. Piłsudskiego powiązany jest z Uniwersytetem Charkowskim, zresztą on sam szybko rozczarował się w konspiracyjnej działalności charkowskich studentów „...*prawie sami Moskale i tylko kilku Polaków*”. Przyszły Marszałek wówczas nie chciał rozróżniać Rosjan, mówi znany historyk A. Garlicki, oni byli dla niego wyłącznie rabusiami i gnębicielami.

Niestety nie posiadamy wiarygodnej informacji odnośnie kontaktu Piłsudskiego z miejscowym polskim społeczeństwem, ale z całą pewnością miał kontakt z Polakami – charkowianami.

Polskie społeczeństwo Charkowa gromadziło się wokół kościoła. Po raz pierwszy nazwa „*Dom Polski*” zaistniała przy końcu 20. na początku 30. lat XIX w. jako określenie polskiej diaspory Charkowa, która zajmowała się problemem budowy rzymskokatolickiego kościoła, a także działalnością dobroczynną. Pierwszy kościół w Charkowie był poświęcony i rozpoczął funkcjonować w 1832 r., ale nie było przy nim odpowiedniego odremontowanego pomieszczenia przystosowanego do duchowych potrzeb parafian. Po kilku latach wynikła potrzeba budowy nowego kościoła, który mógłby zabezpieczyć potrzeby społeczeństwa polskiego. W 1891 r. został poświęcony nowozbudowany kościół pw. Wniebowzięcia Matki Bożej Najświętszej Marii Panny (obecnie kościół WNMP jest Katedrą Charkowsko-Zaporoskiej diecezji). Aktywna działalność Polaków przy kościele sprzyjała konsolidacji polskich mieszkańców Charkowa i przybliżyła moment powstania Domu Polskiego jako społecznej narodowo-oświatowej organizacji.

XIX wiek dla Polaków minął pod znakiem wielkich powstań. Po każdym z nich następowała fala represji. Imperium rosyjskie ostatecznie przyjęło kurs na rusyfikację różnojęzycznych regionów. Ideologiczną doktrynę sformułował hrabia O. Uwarow – „*Samodzierżawie, prawosławie, narodność*” (narodowość – rosyjska) również język obowiązkowy dla całego imperium. Opór Polaków, szczególnie tych, którzy okazali się „za Kresami”, przejawiał się w zachowaniu rodzimych wartości, ponieważ rodzina była obrońcą polskości, przez to sprzeciwiał się państwu Rosji i polityce denacjonalizacji.

Bez względu na osobliwość i na indywidualny rodzaj walki istniała wspólna łącząca Polaków siła – kościół katolicki.

W 1905 r. proboszczem kościoła WNMP został ks. Ignacy Czajewski, który stał się duchowym natchnieniem w sprawie założenia „*Charkowskiego Polskiego Społecznego Zebrania – Dom Polski*” (1909–1910).

Rewolucja 1905 r. w Rosji zmusiła władzę caratu przeprowadzić kosmetyczne restaurowanie reżimu i uczynienie go bardziej demokratycznym.

Jednak „*odwilż doby rewolucji*” postępowo przeszła w okres reakcji, właśnie na ten okres przypada wydarzenie, które nas interesuje.

Amatorski polski teatr, który początkowo stanowił centrum spotkań Polaków Charkowa, religijno-dobroczynne organizacje – był to ruch do celu, celem którego stał

się „*Dom Polski*”. Ale wskazane powody to nie była taka łatwa sprawa; w ciągu dwóch lat układano Ustawę i zebrania oraz kilkakrotnie zmieniano. Wreszcie została podana petycja do kancelarii gubernatora Charkowa. Ten dokument zawierał prośbę o pozwolenie założenia polskiej kulturalno-oświatowej organizacji „*Polski Dom*” ze swoim statutem, podobnym do Statutów Kijowskiego i Moskiewskiego Domów Polskich.

Dokumenty archiwalne, które zachowały się do dzisiejszych czasów, dają nam możliwość poznać spis pierwszych członków Charkowskiego Domu Polskiego.

Jest jeszcze jeden ciekawy dokument, który dość jaskrawie charakteryzuje stosunek władzy do inicjatywy polskiego społeczeństwa Charkowa – okólnik pod notką „*Calkowicie tajne*”, zgodnie z którym „*Dom Polski*” powinien być pod tajnym nadzorem policji.

W zasadzie można powiedzieć, że pierwsze skierowanie do Charkowskiego Gubernatorstwa z prośbą zatwierdzenia Polskiego Domu zostało odchylone z powodu braku zaufania do kilku członków organizacji.

Podobna sytuacja powtarzała się kilkakrotnie. Dla przykładu, w 1915 r. gdy powstało podobnie do organizacji Domu Polskiego – Towarzystwo Pomocy dla Biednych Rodzin Polaków, uczestniczących w wojnie oraz zubożałych z powodu wojny, ludności polskiej Polaków-charkowian, założycieli kontrolowano prawie jak pod mikroskopem.

Nie bacząc na wszelkie przeszkody, polska narodowa kulturalno-oświatowa organizacja kontynuowała swoją działalność – funkcjonował teatr amatorski, przeprowadzane były odczyty, organizowane różne kółka, czynna była biblioteka. Z początkiem I wojny światowej, gdy potok uciekinierów z rdzennych polskich terenów do Charkowa znacznie zwiększył się, wzrosła liczebność polskich mieszkańców, wysiłki członków Polskiego Domu, skierowane na pomoc rodzinom ewakuowanych Polaków, wzrosły kilkakrotnie. Ale była to nie tylko pomoc materialna. Przede wszystkim postawiono zadanie: sprzyjać narodowym potrzebom „*aby nie utracili Polacy na wygnaniu swej świadomości narodowości*”.

Po rewolucji 1917 r. wielu Polaków powróciło do Polski, a niektórzy pozostali z różnych powodów w Charkowie. Po 20 latach musieli przeżyć stalinowski totalitarny reżim.

Polski Dom w Charkowie jeszcze do 1937 r. jakoś funkcjonował, ale działalność została zabroniona, również wtedy została zlikwidowana ostatnia z pięciu istniejących od 1922 r. polska szkoła. Znow, jak i w poprzednim okresie, przypadła Polakom droga represji.

I właśnie w Charkowie, pod lufą katów, nie schyliwszy czoła, stawali razem polscy oficerowie z Katynia i Polacy Charkowa, członkowie Domu Polskiego.

Minęło więcej niż pół wieku, gdy podobnie jak w XIX w., łączącym czynnikiem dla Polaków jest wiara. W 1991 r. na schodkach budowli kościoła WNMP, który ateistyczna komunistyczna władza zmieniła na urząd kinomatografii, zebrali się charkowscy katolicy.

W 1992 r. kościół został oddany wiernym. Prawie 10 lat trwały prace remontowo-restauracyjne i w tym okresie katolicy polskiego pochodzenia powrócili do idei odrodzenia Domu Polskiego.

Mówią, że historia się nie powtarza, lecz w ogólnych procesach poprzedniego stulecia w dniach i w czasach dzisiejszych jest dużo wspólnych cech.

Wiara i tradycje narodowe stały się dla charkowskich Polaków, podobnie jak przed 100-tu laty, „drogowskazem” w drodze do powstania, a raczej do odnowy Domu Polskiego w 2006 r. Od tego czasu organizacja owocnie działa. Wiele zostało zrobione, nie bacząc na trudne warunki, w których znalazła się Ukraina. Pewnego razu zapytaliśmy kobietę w starszym wieku, członka Domu Polskiego, która od 1991 r. aktywnie uczestniczy w życiu kościoła i polskiego społeczeństwa „*Jak u Pani starcza sił i dla własnej rodziny, i na realizację społecznych spraw?*” Usłyszeliśmy odpowiedź, zrozumiałą dla każdego Polaka: „*Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*”.



Konsul Generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński oraz Stanisław Ellis odwiedzili najstarszą polską rodzinę. Trzy siostry (z lewa na prawo) – Józefa (102 lata), Maria (99 lat), Emilia (87 lat).

Rodzina została pozbawiona majątku, gdy do Polski weszła Armia Czerwona. Mężczyzn rozstrzelano, dziewczyny ukryły się na wsi pod Charkowem, uciekając z eszelonu i tam pozostały. Po wojnie pracowały na fabrykach, zbudowały dom, doczekały się prawnuków. One jedne z pierwszych przed 25 laty przyszły pomagać w odbudowie kościoła, z którego w owym czasie zachowały się tylko ściany.

Siedząc przy stole, starsze panie wspominały o swym długim życiu, cieszyły się prezentami. My, ze swej strony, dziękowaliśmy serdecznie paniom za to wszystko, co w swoim czasie zrobiły.

Stanisław Ellis

Seminarium ARKA

wrażenia tłumacza

W tym roku, w dniach 17–25 lipca – kontynuując piętnastoletnią tradycję – odbyło się XVI polsko-ukraińsko-żydowsko-krymskotatarskie międzyreligijne i międzynarodowościowe Seminarium „Arka”. Seminarium tradycyjnie rozpoczęło się w świętym dla Ukraińców, Polaków i Żydów miejscu – grecko-katolickiej Świątyni Uspieńskiej Ławrze Uniowskiej ojców Studytów. Po trzykrotnym udziale w Arce Tatarów Krymskich, w gronie Organizatorów: Konsulat Generalny RP we Lwowie, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Ukraiński Uniwersytet Katolicki, Pałac Kultury im. H. Hotkiewicza we Lwowie oraz Instytut do Badań nad Holocaustem „Tkuma” w Dnieprze i Rozpodzielczy Fundusz Joint dołączyło Stowarzyszenie Obywatelskie „Krym-SOS”. W związku z tym tradycyjny program Seminarium wzbogacił się o jeden dzień narodowy. Do Dnia Polskiego, Dnia Ukraińskiego i Dnia Żydowskiego dodał się Dzień Krymskotatarski, który – jak i inne dni narodowe – został nasycony wykładami o kulturze i religii Tatarów Krymskich, uczestnictwem w warsztatach rękodzielniczych oraz wspólnym przygotowaniem tradycyjnych potraw narodowych.



Na uroczystym otwarciu Seminarium w imieniu głównego patrona „Arki” Konsulatu Generalnego RP we Lwowie uczestników powitał konsul generalny Wiesław Mazur. Wrażenie od wystąpienia Konsula Generalnego wzmocniło słowo wstępne,

wyłoszone przez „*pierwszą niespodziankę*” Arki, czynnego Ambasadora Ukrainy w Polsce Andrija Deszczycy, który w swoim czasie zasłynął na cały świat wykonaniem szyderczej piosenki kibiców ukraińskich „*Putin – hu*ło, la-la-la-la-la*”, dzięki której odwrócił atak rozjuszonego tłumu na gmach rosyjskiej ambasady w Kijowie. Świetny wykład ambasadora na temat aktualnej sytuacji geopolitycznej, związanej z rosyjską agresją wobec Ukrainy bardzo zainteresował wszystkich arkowiczów, jak również zakonników, którzy przyszedli na salę zobaczyć i usłyszeć tę niezwykłą dla nich okazję. Wystąpienie Ambasadora stało się niejako drugim wykładem inauguracyjnym, obok wykładu wicerektora Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie Myrośława Marynowicza.

Kolejną przyjemną niespodzianką dla arkowiczów było obejrzenie w Dniu Krymskotatarskim filmu *Hajtarma* o wysiedleniu Tatarów z ich rodzimej ziemi półwyspu Krymskiego przez NKWD w 1944 r. Po obejrzeniu odbyło się bardzo ciekawe i emocjonalne spotkanie z reżyserem filmu i wykonawcą roli głównej Ahtem-em Sejtablajew-em.

Po bardzo ciekawych Dniach Ukraińskim i Żydowskim, z tradycyjnymi warsztatami, dyskusjami, kuchnią narodową, koncertem muzycznym i ogniskiem, szczególnym wydał się także Dzień Polski, który rozciągnął się właściwie na całe trzy dni, spędzone w Warszawie. Tak daleko „*Arka*” jeszcze nie sięgała.

I to była trzecia i bodajże największa niespodzianka. Organizatorzy polscy zaferowali arkowiczom świetny program pobytu w stolicy Polski, w ramach którego było zaproszenie arkowiczów na spotkanie z Marszałkiem i posłami Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, zorganizowane przez Instytut Pamięci Narodowej, zwłaszcza w osobie Jacka Pawłowicza oraz polskiego MSZ w tym – w osobie Jacka Żura, do niedawna konsula RP we Lwowie i jednego z opiekunów „*Arki*”. W czasie spotkania zagajona została dyskusja dotycząca trudnej karty w działach polsko-ukraińskich, mianowicie – tragedii wołyńskiej, wobec której Sejm Rzeczypospolitej podjął Uchwałę potępiającą OUN-UPA jako sprawców „*ludobójstwa na Wołyniu*”. Uczestniczący w dyskusji arkowicze wyrazili żal z powodu tragedii wołyńskiej i życzenie, żeby nic podobnego się nie powtórzyło w przyszłości. Jednocześnie dr Ihor Szczupak zauważył, że „*znane są przypadki, kiedy postacie historyczne, będące zbrodniarzami dla jednego narodu, są bohaterami dla drugiego*”. Natomiast studenci UKU Oleg Melnyczenko i Denys Kolada wyrazili obawę, że podjęta przez Sejm RP Uchwała potępiająca OUN-UPA, może wywołać na Ukrainie, niejako w odwecie, „*odgrzebywanie swoich zmarłych*” oraz utrudnienie wspólnych badań historycznych w celu dojścia do sedna sprawy – skoro „*prawda została już zadekretowana na poziomie prawnym przez najwyższy ustawodawczy organ RP*”.

Ogólnie zaś biorąc, zwiedzanie i spotkania w Senacie RP, jak również wywiady, udzielone przez przedstawicieli wszystkich grup narodowych arkowiczów dla TVP Polonia, oraz obserwowanie posiedzenia Sejmu i Senatu RP zrobiły duże wrażenie na młodzieży ukraińską.

A dalej było niemniej atrakcyjne zwiedzanie wręcz fantastycznych interaktywnych ekspozycji w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Historii Żydów Polskich „*POLIN*”. Wycieczki do tych muzeów były na tyle zachwycające, że po zwie-

dzeniu wszyscy czuli wyraźny niedosyt – chciało się zwiedzać jeszcze. Było to podobne reakcji dziecka, któremu dano liźnąć chupa-chupsa, a potem zabrano go z powrotem. Niesamowite.

W dwóch następnych dniach było jeszcze spotkanie w Ukraińskim Domu z prezesem Stowarzyszenia Ukraińców w Polsce Piotrem Tymą, zwiedzanie Memorialnego Cmentarza „*Powązki Wojskowe*” i „*na deser*” – wieczorna przechadzka warszawską starówką. Młodzi ludzie byli na tyle zachwyceni, że nawet 9-godzinny męczący przejazd autokarem z Uniowa do Warszawy i z powrotem do Lwowa został prawie niezauważalny.

W odróżnieniu od ubiegłorocznych na tegorocznej edycji niestety, byli nieobecni z powodów zdrowotnych, czy też zmuszeni do opuszczenia Seminarium, założyciele „*Arki*” i jej niezmienni Organizatorzy: dr Aharon Weiss (Joint) i Emilia Chgmielowa (FOPnU), prof. Myrosław Marynowycz (UKU) i dr Ihor Szczupak (Tkuma). Życzymy im jak najszybszego powrotu do zdrowia i spodziewamy się, że następna edycja odbędzie się z ich udziałem. W pełnym składzie. Muszę natomiast zaznaczyć, że pod nieobecność stałych przewodniczących „*Arki*” oraz faktyczne samousunięcie (a nawet czasami i niezbyt chlubne zachowanie – sic!) niektórych obecnych, młodzi arkowicze zdążyli świetnie samorganizować się, wyróżniając się niezwykle zdyscyplinowaniem i zaradnością, tworząc faktycznie samodzielną zwartą drużynę arkowiczów – 2016. Będąc niezmiennym uczestnikiem wszystkich edycji „*Arki*” jako tłumacz, chcę wyrazić swój zachwyt i wielkie brawa dla tych młodych obywateli Ukrainy.



Wielkie podziękowania należą się również Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, zwłaszcza w osobie pani Konsul Sylwii Andujar, która bardzo starannie opiekowała się młodzieżą, szczególnie w czasie przejazdu i pobytu w Warszawie, jak również Ihorowi Szczupakowi, który będąc zmuszony wyjechać z Uniowa do lwowskiego szpitala na konieczny zabieg lekarski, tym nie mniej zdecydował się wrócić i prowadzić „*Arkę*”.

Z ŻYCIA NASZYCH ORGANIZACJI

Brzeżany

III Ogólnoukraińskie Dyktando z Języka Polskiego



21 maja 2016 r. w auli Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Tarnopolu 165 osób uczestniczyło w III Ogólnoukraińskim Dyktandzie z Języka Polskiego *„Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy ... po polsku. Dyktando z języka polskiego na Ukrainie”*, organizowanym przez Fundację *Wolność i Demokracja* w ramach projektu *„Biało-czerwone ABC. Wspieranie rozwoju edukacji polskiej na Ukrainie”*.

Z naszej sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego uczestniczyło pięciu uczniów: Aleksandra Hewko, Ludmiła Hewko, Igor Gorski, Anastazja Lembryk i Halina Semenec.

W kategorii *„Dzieci i młodzież”* (12 do 18 lat) pierwszą nagrodę – Dyplom *„Mistrz Języka Polskiego na Ukrainie”* oraz aparat fotograficzny i książkę otrzymała Ludmiła Hewko, studentka

I roku Kolegium Agrotechnicznego w Brzeżanach i uczennica sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego przy PKOT im. bł. M. Darowskiej.

Halina Szatruk



Od 30 czerwca do 14 lipca br. uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego przy PKOT Igor Gorski, Halina Semenec i Anastazja Lembryk uczestniczyli w XVII Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego w Głogowie, zorganizowanej przez miejscowe Muzeum Archeologiczno-Historyczne.

Interesujące wykłady, wycieczki do Zamościa, Krakowa, Warszawy, Wilna pogłębiły wiedzę, umożliwiły zapoznanie się z historią i kulturą kraju. Motywami przewodnimi tegorocznej Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego były: 1050-ta rocznica chrztu Polski, Rok Sienkiewiczowski oraz rocznica wydarzeń poznańskich w 1956 r.

Halina Szatruk

Łuck

Międzynarodowa konferencja naukowa

WŁucku odbyła się Międzynarodowa konferencja naukowa „*Unia Europejska-Ukraina: transformacja, reformy, bezpieczeństwo*”. Uczestnicy konferencji, która miała miejsce 3 czerwca w Bibliotece Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki dyskutowali na temat współpracy Ukrainy z UE i Polską, polityki informacyjnej, reform na Ukrainie spowodowanych podpisaniem umowy stowarzyszeniowej oraz o ewentualnych skutkach przystąpienia Ukrainy do UE. W konferencji wzięli udział wykładowcy oraz studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

Gościem honorowym konferencji był zastępca prezesa Zarządu Rady Nadzorczej WUN, były ambasador Ukrainy w USA i Polsce Oleksandr Mocyk.

Prof. Andrzej Wawryniuk w imieniu Zarządu Fundacji „*Partnerstwo i Współpraca*” działającej przy Konsulu Honorowym Ukrainy w Chełmie za wieloletnią pracę na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego, współpracy międzynarodowej, a także upowszechnianie kultury pogranicza wręczył dyplomy Fundacji prorektorowi ds. naukowych oraz innowacji WUN Andrijowi Bojarowi, dziekanowi Wydziału Stosunków Międzynarodowych Serhijowi Fedoniukowi, zastępcy dziekana Wydziału Stosunków Międzynarodowych Natalii Romaniuk oraz dyrektorowi Instytutu Polski przy WUN Natalii Kocan. Podobne wyróżnienia otrzymali: dyrektor Rówieńskiej Telewizji Państwowej Petro Midrihan, były dyrektor Wołyńskiego Radia Wasyl Fedczuk, zespół redakcyjny „*Monitora Wołyńskiego*” oraz redaktor naczelny gazety „*Wisti Kowelszczyzny*” Mykoła Welma.

Natalia Denysiuk

Borysław

Złożony w 1690 r. przez unickiego bpa przemyskiego I. Winnickiego zastąpił w XIX w. jako ważny ośrodek wydobywania ropy naftowej i wosku ziemnego (w okresie międzywojennym także gazu). W 1835 r. stało tu 30 szybów. Pierwszy szyb wiercony uruchomiono w 1862 r. W drugiej połowie XIX w. Pracowało tu 10 tys. pracowników. Wydobywanie wzrosło po odkryciu w 1869 r. nowych płytkich złóż, by w 1909 r. osiągnąć 2 mln ton ropy rocznie, co wówczas dawało Borysławowi trzecie miejsce na świecie. Od 1886 r. istniała tu Szkoła Górnicza, a od 1928 r. Państwowa Szkoła Wiertnicza. W ślad za wydobywaniem surowca rozwijały się rafinerie i fabryki urządzeń wiertniczych. Borysław był siedzibą Karpackiego Instytutu Geologiczno-Naftowego (1932) oraz Stowarzyszenia Inżynierów Przemysłu Naftowego.

Okrąg borysławski nazywano „*Galicyską Kalifornią*” lub „*Karpacką Oklahomą*”. W 1939 r. miasto liczyło 45 tys. mieszkańców. W 1940 r. władze sowieckie deportowały ludność polską w głąb ZSRR.

Poświęcenie tablicy ofiar NKWD w Borysławiu

Odsłonięcie dwujęzycznych tablic na odnowionej mogile z nazwiskami 17 Polaków zamordowanych 26 czerwca 1941 r. przez NKWD nastąpiło 3 czerwca na cmentarzu na Hukowej Górze.

Po uroczystej Mszy św. obecni udali się na cmentarz. Oprócz borysławian w tym niezwykłym wydarzeniu uczestniczyli: Henryk Litwin, ambasador RP na Ukrainie z Małżonką, Wiesław Mazur, konsul generalny RP we Lwowie, konsul Marian Orlikowski, kierownik wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie, delegacja z województwa dolnośląskiego na czele z wicemarszałkiem Tadeuszem Samborskim, Roksolana Harasymiw, wicemer Borysławia, Grażyna Orłowska-Sondej z TVP Wrocław, inicjatorka akcji „*Mogilę pradziada ocal od zapomnienia*”, młodzież z Polski, Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Emil Legowicz, prezes TKPZL, przedstawiciele środowiska polskiego Drohobycza, Sambora, Lwowa.

Przed 75-ciu laty na rozkaz NKWD zostało zamordowanych ponad 50 mieszkańców Borysławia, wśród których byli Polacy, których pochowano właśnie na Hukowej Górze. Na przestrzeni wielu lat w skrytości przychodzono na miejsce pochówku, zapalono świece. Chociaż otwarcie o tym mówić nie można było, pamięć wśród mieszkańców trwała.

Jak podkreśliła Eleonora Popowicz, pierwsza prezes PKOT „Zgoda” Maria Dąbrowska, założonego w 1994 r., za pierwsze zadanie organizacji uznała opiekę nad mogiłą, gdzie krzyż, tablica i ogrodzenie zostały ustanowione w 1995 r., zawdzięczając bezpośredniej pracy Eugeniusza Pacaka. Wielka w tym jego zasługa.

Z kolei Halina Klancko, prezes borysławskiego oddziału TKPZL, ze wzruszeniem wspomniała swoją babcię, która nie bacząc na niebezpieczeństwo uświadomiła ją jako dziecko o prawdziwych tragicznych zajściach, prosząc o zachowanie w pamięci.

Przybyli również przedstawiciele rodzin pomordowanych.



Przybyli z różnych stron Polski. Starsi przedstawiciele pamiętali te straszne przeżycia – szczątki bliskich im osób, które można było rozpoznać po elementach ubrań.

Polska rodzina Smolskich mieszka w Holandii. Całą rodziną przybyli do Borysławia, bowiem wśród zamordowanych spoczywa tu ich krewna Maria Schnabel. Tak los chciał, że spotkali się z państwem Litwinów i opowiedzieli historię śmierci swej krew-

nej. I właśnie ambasador RP na Ukrainie, Henryk Litwin wraz z Małżonką, stali się inicjatorem i fundatorem prac nad odnowieniem tego miejsca, tak ważnego dla zachowania pamięci o zamordowanych.

Po przybyciu na Hukową Górę uroczystość poprowadził konsul Marian Orlikowski. Odśpiewano hymny narodowe Polski i Ukrainy w wykonaniu lwowskiej orkiestry dętej „Сурми Галичини”. Grób oraz tablice poświęcił ks. bp Marian Buczek, po czym rodziny, delegacje, przedstawiciele środowisk polskich i ukraińskich złożyli kwiaty, zapalili znicze, oddając hołd pomordowanym. Ambasador Henryk Litwin zaznaczył, że to obecne upamiętnienie jest częścią wielkiej zbrodni, której ofiarą padły dziesiątki tysięcy osób różnych narodowości. – *„Borysławska zbrodnia na dwudziestce naszych młodych rodaków jest częścią tej wielkiej zbrodni, której ofiarą padło mnóstwo Polaków i Ukraińców, a także przedstawiciele innych narodowości, którzy wtedy mieszkali na Ziemi Lwowskiej, Ziemi Tarnopolskiej i Zachodnim Podolu”.*



Cisza leśna podkreślała doniosłość tej uroczystości, była w jakimś stopniu ukojeniem dla panującego wzruszenia. Wzruszającym i nieoczekiwanym akordem było przybycie grupy żołnierzy ATO, którzy z cichą modlitwą złożyli kwiaty u stóp mogił.

Inf. wł.

Dubno

Dnia 26 lipca 2016 r. we wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny w naszej parafii pw. św. Jana Nepomucena miała miejsce niespotykana uroczystość. Pani Maria Bożko – starosta naszej Parafii obchodziła 60 rocznicę Pierwszej Komunii Świętej.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. o godz. 17.00 której przewodniczył ks. Marcin Ciesielski – wikariusz Parafii św. Jana Nepomucena. Modliliśmy się o Boże błogosławieństwo, potrzebne łaski i zdrowie dla Pani Marii oraz o rychłą beatyfikację o. Serafina Kaszuby.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie



Na krakowskich Błoniach 26 lipca rozpoczęła się ceremonia otwarcia Światowych Dni Młodzieży. W uroczystym otwarciu ŚDM uczestniczyło ok. 200 tys. tys. osób. Obecni byli kardynałowie i biskupi z całego świata, m.in. oficjalna delegacja patriarchatu moskiewskiego. Kard. Dziwisz przywitał młodzież zgromadzoną na Błoniach w sześciu językach. *„Wybiła godzina, na którą czekaliśmy od trzech lat”* – mówił kard. Dziwisz. Podkreślił, że choć uczestnicy ŚDM przyjechali z różnych miejsc na świecie i mówią wieloma językami *od dziś wszyscy będziemy ze sobą rozmawiać językiem ewangelii. To język miłości. To język braterstwa, solidarności i pokoju.*

Przypomniał, że Kraków to miasto Karola Wojtyły – świętego Jana Pawła II, w którym dorastał on do służby Kościołowi i miasto, w sposób szczególnie związane z Bożym Miłosierdziem. Z krakowskich Łagiewnik na Błonia przyniesiony został „Ogień Miłosierdzia” odpalony od iskry płonącej nieustannie w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Będzie on towarzyszył wszystkim wydarzeniom centralnym ŚDM, a na zakończenie spotkania z młodymi, podczas Mszy posłania w Brzeżach, papież Franciszek przekaze go przedstawicielom pięciu kontynentów.

Przy ołtarzu stanęły symbole ŚDM: krzyż i ikona Matki Bożej Wybawicielki Ludu Rzymskiego oraz relikwie św. s. Faustyny i św. Jana Pawła II – apostołów miłosierdzia i patronów ŚDM. Podczas otwarcia zabrzmiał hymn ŚDM skomponowany przez Jakuba Blycharza, wykonany przez 320-osobowy chór i 80-osobową orkiestrę. Liturgia była sprawowana po łacinie, a ewangelia zabrzmiała w języku polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim.

Przychodzimy „ze wszystkich narodów pod słońcem” – mówił w homilii kard. Stanisław Dziwisz. *Przynosimy tutaj na to miejsce ze sobą bogactwo naszych kultur, tradycji i języków. Przynosimy ze sobą doświadczenia naszych Kościołów lokalnych* – dodał. Kardynał mówił, że młodzież, która przyjechała do Krakowa pochodzi z rejonów świata, gdzie ludzie żyją w dobrobycie i pokoju, ale są też *młodzi, w krajach których ludzie cierpią z powodu konfliktów i wojen, w których dzieci umierają z głodu, w których chrześcijanie są okrutnie prześladowani.*

Są wśród nas młodzi pochodzący z rejonów świata, gdzie do głosu dochodzi przemoc, ślepy terrorizm, gdzie rządzący uzurpują sobie władzę nad człowiekiem i narodami, kierując się obłędnymi ideologiami – powiedział metropolita krakowski.

Jak zauważył, młodzi przychodzą na ŚDM z osobistymi doświadczeniami przeżywania ewangelii w naszym niełatwym świecie. *Przynosimy ze sobą nasze lęki i rozczarowania, ale także nasze tęsknoty i nadzieje, nasze pragnienia życia w świecie bardziej ludzkim, bardziej braterskim i solidarnym* – powiedział kard. Dziwisz. *Możemy stawić czoło wyzwaniom dzisiejszego świata, w którym człowiek wybiera między wiarą i niewiarą, między dobrem i złem, między miłością i jej zaprzeczeniem* - podkreślił.

Dzieje Polski były niełatwe, ale zawsze staraliśmy się pozostać wierni Bogu i ewangelii - mówił do młodzieży. *Jesteśmy dziś wszyscy tutaj, bo zgromadził nas Jezus Chrystus. On jest światłością świata. Wezwał młodych, by właśnie Jezusowi powierzyli swoje sprawy, lęki i nadzieje. Doświadczenie Kościoła powszechnego to wspaniałe przeżycie związane ze Światowymi Dniami Młodzieży. Od nas, od naszej wiary i świętości, zależy oblicze Kościoła. Od nas zależy, by docierał on z ewangelią do tych, którzy jeszcze nie znają Chrystusa, albo nie znają Go w wystarczającym stopniu*”.

Apelował, by w czasie ŚDM dzielić się tym, co mamy najcenniejszego. *Dzielmy się naszą wiarą, naszymi doświadczeniami, naszymi nadziejami*.

Nawiązując do hasła ŚDM „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”, wezwał, by młodzi zabrali ze sobą z Krakowa iskrę miłosierdzia. *Zanieście innym płomień waszej wiary i zapalajcie nim inne płomienie, aby ludzkie serca były w rytmie Serca Chrystusa (...). Niech płomień miłości ogarnie nasz świat, by nie było w nim egoizmu, przemocy i niesprawiedliwości, by na naszej ziemi umacniała się cywilizacja dobra, pojednania, miłości i pokoju*. Słowa kardynała wywoływały żywiołową reakcję zgromadzonych.

Pielgrzymi słuchali Mszy w swoich ojczystych językach dzięki tłumaczeniom transmitowanym przez radio. Księży w udzielaniu komunii wspomagali nadzwyczajni szafarze. W niektórych miejscach komunie rozdawana była do ręki, m.in. osobom z niepełnosprawnością, zgromadzonym w sektorze w pobliżu ołtarza. Pomiedzy wiernymi krążyli ratownicy oraz wolontariusze rozdający wodę. Na zakończenie Mszy św. młodzież ułożyła w jednym z sektorów, z kolorowych plansz, logo ŚDM. Ok. godz. 15 nad Krakowem przeszła burza, deszcz przestał padać na początku uroczystości otwierającej ŚDM. Pielgrzymi wchodzili na Błonia w kolorowych pelerynach, a biskupi - pod parasolami.

Pragnieniem św. Jana Pawła II było umożliwienie młodym ludziom wzajemnego dialogu oraz przeżycia jedności Kościoła. ŚDM stały się również czasem nawiązywania trwałych przyjaźni, zmiany na lepsze, wypłynięcia na głębiej oraz momentem do refleksji, która umożliwia podjęcie życiowych decyzji. Ci, którzy uczestniczyli w pierwszych spotkaniach młodzieży, są obecnie dojrzałymi ludźmi, rodzicami, kapłanami, nauczycielami, pracownikami, którzy w praktyce realizują prawdę zawartą w Ewangelii. Na przykładzie uczestników ŚDM najlepiej można dostrzec fenomen chrześcijaństwa.

Zjazd młodych ludzi ze wszystkich zakątków świata, ludzi reprezentujących wszystkie rasy i języki to unikatowa możliwość wymiany doświadczenia przeżywania wiary. We wspólnocie, poprzez taniec, śpiew, śmiech, modlitwę i kontemplację młodzież zaświadcza o niezłomności wiary. Zarazem uczestnicy ŚDM uczą się od siebie

pokory, braterstwa, umiejętności rozmowy i solidarności. I taki cel przyświeca każdemu ŚDM – przeżycie wspólnoty Kościoła Powszechnego oraz głoszenie wiary w Chrystusa, który jest Panem i Zbawicielem.

ŚDM w wymiarze międzynarodowym są olbrzymim wydarzeniem, podczas którego setki tysięcy młodych ludzi, gromadząc się w tym samym miejscu, przeżywają jedność Kościoła i głębię wiary. Pod względem frekwencji oraz medialności można by je przyrównać do koncertu lub festiwalu. Kolorowy, rozśpiewany, roztańczony i wesoły tłum młodych ludzi.

Światowe Dni Młodzieży odbywają się zgodnie ze scenariuszem usankcjonowanym już ponad trzydziestoletnią tradycją. Stałymi punktami tych spotkań są Msze św. odprawiane na otwarcie oraz na zakończenie, nocne modlitewne czuwanie i droga krzyżowa. Ważnymi elementami ŚDM jest tzw. „*strefa pojednania*” oraz Festiwal Młodych, w ramach którego odbywają się koncerty, wystąpienia teatralne i wiele innych wydarzeń artystycznych, poprzez które młodzież wyraża swoje pragnienia, emocje, oczekiwania oraz wiarę.

Poczucie humoru, jakim cechował się św. Jan Paweł II, bawiło każdego. Z pewnością ułatwiało mu ono kruszeniu lodów przy pierwszym kontakcie. Krąży wiele anegdot ukazujących jego dowcip, niekiedy cięty. Pewnego razu św. Jan Paweł II zapytał jednego z biskupów o to, czy diecezja, której ów biskup przewodzi powiększa się, i nie czekając na odpowiedź, dodał, że pewnie powiększa się, tak samo jak sam biskup, nawiązując w ten sposób do pokażnej sylwetki rozmówcy (por. Kwiatki Jana Pawła II, Kraków 2005). Innym razem, gdy papież odwiedził sanktuarium w Licheniu, zebrany tłum witał go entuzjastycznymi okrzykami: „*Witaj w Licheniu*”. Papież zażartował sobie stwierdzając, że usłyszał „*Witaj, ty leniu*”. Podobnie podczas spotkania z pielgrzymami w Elblągu, skomentował ich rozentuzjasmowanie, mówiąc: „*Ktoś się raz pomylił i zamiast wołać: „niech żyje papież”, zaczął wołać „niech żyje lupież”*”. Ja was do tego nie zachęcam”. Takiego papieża pokochała młodzież i taki papież przewodniczył pierwszym edycjom ŚDM.

Również następcy św. Jana Pawła II ujęli swoją osobowością młodych ludzi. Każdy z nich przemawiał do młodych językiem współczesnego człowieka. Ojciec Święty Franciszek jest np. pierwszym papieżem, który zrobił sobie „*selfie*” z młodymi wiernymi, a niewątpliwie takie gesty wpływają na prowadzenie dialogu z nowym pokoleniem.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie są w kolejności trzynastą międzynarodową edycją spotkań młodych ludzi z papieżem.

Papież Franciszek stanął na polskiej ziemi po raz pierwszy. Nie czuł się tu obco, witały go tłumy rozśpiewanej modlitwą młodzieży, która jest przyszłością Kościoła.

Oprócz Prezydenta wraz z małżonką oraz premier Beatą Szydło, przedstawiciele władz państwowych i dostojników kościoła na lotnisku w Balicach papieża Franciszka witały tłumy rozśpiewanych pielgrzymów.

W strugach deszczu młodzi ludzie czekali na przybycie Ojca Świętego. Przekazał im jeszcze raz biblijne przesłanie o Bożym Miłosierdziu. Dostąpią go ci, którzy są miłosierni dla innych.

Z lotniska papież przybył na Wawel, gdzie odbyły się oficjalne uroczystości powitalne z udziałem polskich władz korpusu dyplomatycznego i biskupów. Prezydent RP

Andrzej Duda zaprosił na uroczystość przedstawicieli Polonii: Jarosława Narkiewicza, wicemarszałka Sejmu Republiki Litwy, Tadeusz Adama Pilata, prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Emilię Chmielową, prezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Halina Csúcs Lászlóné, przedstawicielkę mniejszości polskiej w parlamencie Republiki Węgierskiej, Gerwazego Longhera, posła do parlamentu Republiki Rumuńskiej i prezesa Związku Polaków w Rumunii, Mieczysława Jaśkiewicza, prezesa Związku Polaków na Białorusi i Andżelikę Borys, przewodniczącą Rady Naczelnej tego związku oraz Jana Cytowskiego, prezesa Rady Polonii Świata. Papież Franciszek oraz prezydent Duda wygłosili przemówienia. Witając papieża, Prezydent Andrzej Duda wygłosił przemówienie:

Wasza Świątobliwość.

Umiłowany Ojciec Święty.

Szanowni przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej. Władz państwowych i samorządowych na czele z panami marszałkami, z panią premier. Eminencje, księża kardynałowie. Ekscelecencje, księża biskupi. Szanowni przedstawiciele wyższych uczelni, magnificencje rektorzy. Szanowni państwo profesorowie. Szanowne osoby duchowne, księża, zakonnicy. Droga młodzieży. Dostojni i czcigodni goście, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Wszyscy szanowni państwo. Ale przede wszystkim Wasza Świątobliwość.

Jest to dla mnie niezwykle zaszczyt i radość, że mogę przywitać Ojca Świętego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, w imieniu wszystkich moich rodaków, w imieniu gości, naszej młodzieży, która przybyła tutaj na spotkanie z Ojcem Świętym, że mogę przywitać na polskiej ziemi, że mogę przywitać w Krakowie, że mogę przywitać na tej wspaniałej, niebywalej uczcie duchowej w święcie wielkiej radości, jaką są Światowe Dni Młodzieży.

To dla nas, Polaków niezwykle, że to wielkie wydarzenie - wydarzenie radości, wydarzenie serca, ale przede wszystkim wydarzenie ducha, odbywa się w tym mieście – w mieście świętego Jana Pawła II, Karola Wojtyły, w Krakowie. Historycznej stolicy Polski, w Krakowie, który był miastem polskich królów, w Krakowie na Wawelu, na którym tyłu tych królów, bohaterów naszego narodu, wielkich Polaków, wielkich przywódców znalazło miejsce swojego wiecznego spoczynku. Przy katedrze wawelskiej na Zamku Królewskim, w miejscu, które dla Polaków jest miejscem świętym, jest symbolem wielkiej historii Polski, jest symbolem wielokrotnego także odrodzenia naszego narodu i jego siły, która od 1050 lat płynie dla nas z wiary chrześcijańskiej. Od 1050 lat od chrztu Polski, od kiedy liczymy na naszą historię i od kiedy liczymy istnienie naszego narodu.



Fot. Krzysztof Sitkowski / KPRP

Cieszę się ogromnie, Ojcie Świąty, że to wielkie spotkanie młodzieży odbywa się w mieście wielkiego Polaka, jakim był Jan Paweł II. Nasz Ojciec Świąty, który z tego miasta poszedł na stolicę Piotrową po to, by służyć nie tylko Krakowowi, jako pasterz, nie tylko Polsce, jako kardynał, ale by służyć jako przywódca duchowy całemu światu. Że w tym roku, właśnie 1050-lecia chrztu Polski, tu w Krakowie odbywają się Świątowe Dni Młodzieży. Spotkanie, którego tradycję On zapoczątkował. Spotkanie, które łączy młodych ludzi z całego świata, niezależnie od ich pochodzenia, niezależnie od ich języka, w jakim mówią, łączy ich we wspólnej wierze, łączy ich w radości, łączy ich nawet w najtrudniejszych momentach. Pozwala zawierać przyjaźnie, pozwala czasem znaleźć miłość, ale przede wszystkim pozwala poznać się, pozwala być razem, pozwala razem się modlić i razem się wzmacniać.

I dziękuję Ojcie Świąty za to przybycie. Bo obecność Waszej Świątobliwości jest dla nich najważniejsza. Bo to Wasza Świątobliwość jest dla nich duchowym wsparciem, jest dla nich drogowskazem, jest dla nich tą wielką radością, nadzieją i miłością, jaka płynie z religii chrześcijańskiej, jest tym, który niesie dobro. Dobro, którego dzisiejszy świat tak ogromnie potrzebuje. Wasza Świątobliwość, Ojciec Świąty Jan Paweł II, kiedy pierwszy raz jako papież przybył do nas w 1979 r. w Warszawie powiedział słynne słowa, które zapadły w serce wszystkim Polakom.

Powiedział „niech zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. I tak się stało. W 1989 roku i później oblicze polskiej ziemi się odnowiło poprzez wielką zmianę polityczną, poprzez odejście władzy, która była wrogo nastawiona do kościoła katolickiego, była wrogo nastawiona do wiary, która często prześladowała ludzi wierzących, która prześladowała w Polsce kapłanów i mordowała ich. Udało się tę władzę odsunąć i Polacy uzyskali wolność. Ale dziś, patrząc na obecny świat, chciałoby się znów wołać „niech zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi”, ale nie tylko ziemi tej polskiej – całej ziemi. Tak bardzo dzisiaj ona potrzebuje wartości, tak bardzo ona dzisiaj potrzebuje wiary, tak bardzo ona potrzebuje dzisiaj dobra, czyli tego wszystkiego, co Wasza Świątobliwość ze sobą niesie.

Młodzi ludzie i my wszyscy Polacy jesteśmy niezmiernie szczęśliwi, Ojcie Świąty, że jesteś między nami. I czekamy na Twoje słowo.

Wystąpienie papieża Franciszka

Panie Prezydencie, Czcigodni przedstawiciele władz, Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego, Wasze Magnificencje, Szanowni Państwo,
Pozdrawiam z szacunkiem Pana Prezydenta i dziękuję mu za wielkoduszne przyjęcie oraz uprzejme słowa. Z radością pozdrawiam dostojnych członków Rządu i Parlamentu, Rektorów wyższych uczelni, przedstawicieli władz regionalnych i miejskich, a także członków korpusu dyplomatycznego oraz innych obecnych przedstawicieli władz. Po raz pierwszy odwiedzam Europę Środkowo-Wschodnią i cieszę się, że rozpoczynam od Polski, której synem był niezapomniany św. Jan Paweł II, inicjator i promotor Światowych Dni Młodzieży. Lubił On mówić o Europie, że oddycha ona swoimi dwoma płucami: marzenie o nowym europejskim humanizmie ożywione jest twórczym

i harmonijnym oddechem tych dwóch płuc oraz wspólną kulturą, która znajduje w chrześcijaństwie swoje najsolidniejsze korzenie.

Cechą charakterystyczną narodu polskiego jest pamięć. Zawsze byłem pod wrażeniem żywego zmysłu historycznego papieża Jana Pawła II. Gdy mówił o narodach, wychodził od ich dziejów, aby podkreślić ich skarby humanizmu i duchowości. Świadomość tożsamości, wolna od manii wyższości, jest niezbędna dla zorganizowania wspólnoty narodowej na podstawie jej dziedzictwa humanistycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego i religijnego, aby inspirować społeczeństwo i kulturę, zachowując je wiernymi wobec tradycji, a jednocześnie otwartymi na odnowienie i na przyszłość. W tej perspektywie niedawno obchodziliście 1050. rocznicę Chrztu Polski. Było to z pewnością ważne wydarzenie jedności narodowej, które potwierdziło, że zgoda, pomimo różnorodności poglądów, jest pewną drogą do osiągnięcia dobra wspólnego całego narodu polskiego.

Także owocna współpraca na płaszczyźnie międzynarodowej i wzajemny szacunek dojrzewają poprzez świadomość i poszanowanie tożsamości własnej oraz innych. Dialog nie jest możliwy, jeśli każdy nie wychodzi od swojej tożsamości. W codziennym życiu każdej osoby, podobnie jak każdego społeczeństwa istnieją jednak dwa rodzaje pamięci: dobra i zła, pozytywna i negatywna. Dobrą pamięcią jest ta, którą Biblia ukazuje nam w Magnificat, kantyku Maryi uwielbiającej Pana i Jego zbawcze dzieło.

Pamięcią negatywną, jest natomiast ta, która spojrzenie umysłu i serca obsesyjnie koncentruje na złu, zwłaszcza popełnionym przez innych. Spoglądając na wasze najnowsze dzieje, dziękuję Bogu, że potrafiliście sprawić, by przeważała dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Inicjatywa, która początkowo angażowała wspólnoty kościelne, zapoczątkowała nieodwracalny proces społeczny, polityczny, kulturowy i religijny, zmieniając historię stosunków między oboma narodami. Przy tej okazji przypomnijmy także deklarację wspólną między Kościołem katolickim w Polsce a Kościołem prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego: jest to akt, który rozpoczął proces zbliżenia i braterstwa nie tylko między dwoma Kościołami, ale również pomiędzy dwoma narodami.

W ten sposób szlachetny naród polski pokazuje, jak można rozwijać dobrą pamięć i porzucić tę złą. Do tego konieczna jest mocna nadzieja i ufność w Tym, który kieruje losami narodów, otwiera drzwi zamknięte, przekształca trudności w szanse i stwarza nowe scenariusze tam, gdzie wydawało się to niemożliwe. Świadczy o tym właśnie doświadczenie historyczne Polski: po burzach i ciemnościach naród wasz, odzyskawszy swą godność, mógł śpiewać podobnie jak Żydzi powracający z Babilonu: „Wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości” (Ps 126,1-2). Świadomość przebytej drogi i radość z powodu osiągniętych celów dają siłę i pokój wewnętrzny, aby sprostać wyzwaniom chwili obecnej, wymagającym odwagi prawdy i stałego zaangażowania etycznego, aby procesy decyzyjne i operacyjne, a także relacje międzyludzkie, zawsze szanowały godność osoby. Obejmuje to każdy rodzaj działania: także gospodarkę, relację ze środowiskiem i sposób zarządzania złożonym zjawiskiem migracyjnym.

Ta ostatnia kwestia wymaga dodatkowo mądrości i miłosierdzia, aby przezwyciężyć lęki i zrealizować największe dobro. Trzeba zidentyfikować przyczyny emigracji z Polski, ułatwiając powrót osobom, które chcą wrócić. Jednocześnie potrzebna jest gotowość przyjęcia ludzi uciekających od wojen i głodu; solidarność z osobami pozbawionymi swoich praw podstawowych, w tym do swobodnego i bezpiecznego wyznawania swojej wiary. Równocześnie należy zabiegać o współpracę i koordynację na poziomie międzynarodowym, w celu znalezienia rozwiązania konfliktów i wojen, które zmuszają wielu ludzi do opuszczenia swoich domów i ojczyzny. Chodzi zatem o uczynienie tego, co w naszej mocy, aby ulżyć ich cierpieniom, nieustrudzenie, inteligentnie i stale działać na rzecz sprawiedliwości i pokoju, świadcząc konkretnymi faktami o wartościach humanistycznych i chrześcijańskich.

Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość i na problemy, którym musi stawiać czoło. Taka postawa sprzyja klimatowi szacunku między wszystkimi środowiskami w społeczeństwie i konstruktywnemu dialogowi między różnymi stanowiskami; stwarza ponadto najlepsze warunki dla rozwoju obywatelskiego, gospodarczego, a nawet demograficznego, rodząc ufność w możliwość zapewnienia dobrej przyszłości swoim dzieciom. Nie będą one bowiem musiały borykać się jedynie z problemami, ale będą cieszyć się pięknem natury, dobrem, które będziemy umieli pełnić i szerzyć, nadzieją, jaką potrafimy im dać.

Polityka społeczna na rzecz rodziny, pierwszej i podstawowej komórki społeczeństwa, aby wspierać te najsłabsze i najuboższe, pomagając im w odpowiedzialnym przyjęciu życia, stanie się w ten sposób jeszcze bardziej skuteczna. Życie musi być zawsze przyjęte i chronione – zarówno przyjęte jak i chronione – od poczęcia aż do naturalnej śmierci, i wszyscy jesteśmy powołani, aby je szanować i troszczyć się o nie. Z drugiej strony do zadań państwa, Kościoła i społeczeństwa należy towarzyszenie i konkretna pomoc wszystkim, którzy znajdują się w sytuacji poważnej trudności, aby dziecko nigdy nie było postrzegane jako ciężar, lecz jako dar, a osoby najsłabsze i najuboższe nigdy nie były pozostawiane samym sobie.

Panie Prezydencie, naród polski może liczyć, tak jak to było w całej jego długiej historii, na współpracę Kościoła katolickiego, aby w świetle zasad chrześcijańskich, które go inspirują i które ukształtowały dzieje i tożsamość Polski, umiał w zmienionych warunkach historycznych postępować na swej drodze, wierny swoim najlepszym tradycjom i pełen ufności i nadziei, także w chwilach trudnych.

Ponawiając wyrazy mojej wdzięczności, życzę Panu i wszystkim tu obecnym spokojnej i owocnej służby dla dobra wspólnego.

Niech Matka Boża Częstochowska błogosławi i ochrania Polskę!

Po oficjalnym powitaniu na Wawelu papież Franciszek udał się wraz z prezydentem Andrzejem Dudą i jego małżonką na prywatne, kurtuazyjne spotkanie, które odbyło się w „Salonie ptaków” na Wawelu. Ojciec Święty modlił się w katedrze wawelskiej przy relikwiach św. Stanisława, a następnie spotkał się w prezbiterium katedry ze 130 przedstawicielami Episkopatu Polski.

Pierwszego dnia pobytu Franciszka w Polsce tłumy zebrane pod papieskim oknem spodziewały się zapewne żartobliwej wymiany zdań. Zamiast tego, papież opowiedział

chwyatając za serce historię **Macieja Szymona Cieśli**, który ofiarne pracował przy przygotowaniach do Światowych Dni Młodzieży, ale ich nie doczekał. Miał nawet zarezerwowane miejsce w tramwaju, w którym papież jechał z niepełnosprawnymi, ale był tam obecny tylko symbolicznie – zamontowano tabliczkę z jego imieniem i nazwiskiem.



Maciek zmarł kilka tygodni wcześniej. – *Wiara tego chłopaka, tego naszego przyjaciela, który tyle pracował dla tych Światowych Dni Młodzieży, zaprowadziła go do Jezusa i teraz jest w niebie i patrzy na was. Wielkie brawa dla niego* – powiedział papież do zgromadzonych pod słynnym oknem tłumów. Dzięki niemu o 27-latku, który przed śmiercią odnalazł Boga, usłyszał cały świat.

28 lipca, Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* zorganizowało dla uczestników Forum Polonii Amerykańskiej w Rzeszowie pielgrzymkę do Częstochowy, na Mszę św. i spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem. W pielgrzymce uczestniczyli: Jarosław Narkiewicz, Michał Mackiewicz, Tadeusz Adam Pilat, Emilia Chmielowa, Gerwazy Longher z małżonką, Helena Miziniak, Aleksander Zajac, Mieczysław Jaśkiewicz i Andrzej Janeczko. Do Częstochowy udali się również prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Longin Komołowski, sekretarz generalny Marek Różycki i dyrektor biura Zarządu Krajowego Iwona Borowska-Popławska, prezes Rady Polonii Świata Jan Cytowski oraz siedmiu przedstawicieli Polonii amerykańskiej. Ojciec Święty po modlitwie w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, celebrował Mszę św. w Częstochowie z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski w ramach Roku Jubileuszowego. Mszę św. wspólnie odprawili biskupi i liczni polscy kapłani w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy i innych przedstawicieli władz kraju. Po Mszy św. Papież odleciał helikopterem do Krakowa.



Na krakowskie Błonia dotarł tramwajem. Towarzyszyły mu dzieci niepełnosprawne wraz ze swoimi opiekunami. Rozmawiał z nimi podczas drogi.

29 lipca Ojciec Święty udał się do odozu Auschwitz-Birkenau. Ta wizyta była z pewnością najbardziej dramatycznym i wzruszającym wydarzeniem obecnej pielgrzymki Ojca Świętego. Odbyła się niemal w całkowitej ciszy, która aż bolała. Papież pragnął, aby jego wizyta w Auschwitz miała charakter wyjątkowo osobisty, zaznaczając „*Chcę sam wejść i modlić się, aby Pan dał mi łaskę płaczu*”.

Papież rozpoczął drogę przez Auschwitz od miejsc związanych z męczeństwem św. Maksymiliana Kolbego. Zatrzymał się na placu, na którym 75 lat temu o. Maksymilian ofiarował swoje życie za skazanego na śmierć Franciszka Gajowniczka.

Po drodze do bloku 11 stanął przed ścianą śmierci. Zapalił świecę i zatrzymał się w zadumie. Po chwili podszedł do ściany śmierci. Dotknął jej ręką, jak dotyka się na pożegnanie ciało zmarłej bliskiej osoby. Stał. Na jego twarzy malował się niewypowiedziany smutek.



Na Franciszka czekała grupa byłych więźniów. Papież podchodził do nich kolejno. Witał się z nimi pocałunkiem i z każdym zamieniał kilka słów.

Następnie udał się do celi śmierci o. Kolbego w bloku 11. Usiadł na drewnianym krześle ustawionym w półmroku w celi. Przez dłuższą chwilę siedział w milczeniu. Nawet się nie poruszał. Potem wpisał

w księdze pamiątkowej dwa zdania: „*Panie, miej litość, nad twoim ludem! Panie, przebacz tyle okrucieństwa*”. Znow samotnie przekroczył bramę, zostawiając za plecami złowrogie ceglane mury obozowe.

Ojciec Święty przejechał samochodem do Birkenau. Przeszedł sam bramę obozu zagłady. Następnie przejechał wzdłuż torów, po których wjeżdżały wagony z więźniami. Stanął przed pomnikiem ofiar wznoszącym się między budynkami krematoriów. Nie padło ani jedno słowo.

Michael Schudrich, naczelny rabin Polski, odśpiewał po hebrajsku psalm 130 „*Z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu*”. Po polsku odczytał go ks. Stanisław Ruszała, proboszcz z Markowej, wsi, w której mieszkała rodzina Ulmów, zamordowana przez Niemców za ukrywanie Żydów.

Papież przywitał się z osobami odznaczonymi medalem *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*. W uroczystościach w Auschwitz-Birkenau uczestniczyło około tysiąca osób.

W godzinach popołudniowych Ojciec Święty odwiedził Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, jeden z najważniejszych w Polsce, gdzie każdego roku jest hospitalizowanych ok. 30 tys. dzieci oraz 200 tys. w trybie ambulatoryjnym.

Po czym odbyła się Droga Krzyżowa Ojca Świętego z młodzieżą na krakowskich Błoniach. Na zakończenie Drogi Krzyżowej Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie:

„*Byłem głodny, a daliście Mi jeść; Byłem spragniony, a daliście Mi pić; Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; Byłem chory, a odwiedziliście Mnie; Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie*” (Mt 25, 35-36).

Te słowa Jezusa wychodzą naprzeciw pytaniu, które często rozbrzmiewa w naszych umysłach i sercach: „Gdzie jest Bóg?” Gdzie jest Bóg, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy, uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie

umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy życia i miłości? Albo gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpliwych i dusz strapionych? Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać. A odpowiedź Jezusa jest następująca: „Bóg jest w nich”, Jezus jest w nich, cierpi w nich, głęboko utożsamiony z każdym z nich. Jest On tak zjednoczony z nami, że tworzy niemal „jedno ciało”.

Sam Jezus postanowił utożsamić się z tymi naszymi braćmi i siostrami doświadczanymi bólem i niepokojem, godząc się przejść drogą cierpienia ku Kalwarii. Umierając na krzyżu, powierza się On w ręce Ojca i niesie na sobie i w sobie, z ofiarną miłością, rany fizyczne, moralne i duchowe całej ludzkości. Obejmując drzewo krzyża, Jezus obejmuje nagość i głód, pragnienie i samotność, cierpienie i śmierć mężczyzn i kobiet wszystkich czasów. Tego wieczoru Jezus i my wraz z nim obejmujemy ze szczególną miłością naszych syryjskich braci, którzy uciekli przed wojną. Witamy ich z braterską miłością i sympatią.

Przemierzając drogę krzyżową Jezusa, odkryliśmy na nowo znaczenie upodobnienia się do Niego, przez 14 uczynków miłosierdzia. Pomagają nam one otworzyć się na Boże miłosierdzie, prosić o łaskę zrozumienia, że bez miłosierdzia człowiek nic nie może uczynić; bez miłosierdzia ja, ty, my wszyscy nic nie możemy uczynić. Spójrzmy najpierw na siedem uczynków miłosierdzia co do ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w domu przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać. Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy. Jesteśmy powołani, aby służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie zepchniętej na margines, by dotknąć jego błogosławionego ciała w człowieku wykluczonym, godnym, spragnionym, nagim, uwięzionym, chorym, bezrobotnym, prześladowanym, uchodźcy, imigrancie. Tam znajdziemy naszego Boga, tam możemy dotykać Pana. Sam Jezus nam to powiedział, wyjaśniając, na podstawie jakiego „protokołu” będziemy sądzeni: za każdym razem, gdy to uczyniliśmy najmniejszemu z naszych braci, jemu to uczyniliśmy (por. Mt 25, 31-46).

Za uczynkami miłosierdzia co do ciała idą uczynki miłosierdzia co do duszy: wątpliwym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych. W przyjęciu osoby usuniętej na margines, która została zraniona na ciele i w przyjęciu grzesznika zranionego na duszy, stawką jest nasza wiarygodność jako chrześcijan.

Dziś ludzkość potrzebuje mężczyzn i kobiet, a szczególnie ludzi młodych, takich jak wy, którzy nie chcą przeżywać swojego życia połowicznie, młodych gotowych poświęcić swoje życie w bezinteresownej służbie braciom najuboższym i najsłabszym, na wzór Chrystusa, który oddał się całkowicie dla naszego zbawienia. W obliczu zła, cierpienia, grzechu, dla ucznia Jezusa jedyną możliwą odpowiedzią jest dar z siebie, a nawet dar własnego życia, na wzór Chrystusa; to jest postawa służby. Jeśli ktoś, kto nazywa siebie chrześcijaninem, nie żyje, aby służyć, służy tylko, aby żyć. Swoim życiem zapiera się Jezusa Chrystusa.

Dzisiejszego wieczoru, drodzy młodzi, Pan ponownie zaprasza was, byście stawali się aktywnymi bohaterami służby; pragnie was uczynić konkretną odpowiedzią na

potrzeby i cierpienia ludzkości; chce, abyście byli znakiem Jego miłosiernej miłości dla naszych czasów! Aby wypełnić tę misję, wskazuje On wam drogę osobistego zaangażowania i poświęcenia samych siebie: jest to droga krzyżowa. Droga krzyżowa jest drogą szczęścia, pójścia za Chrystusem aż do końca, w często dramatycznych okolicznościach życia codziennego; jest to droga, która nie boi się niepowodzeń, marginalizacji lub samotności, ponieważ wypełnia serce człowieka pełnią Jezusa. Droga krzyżowa jest drogą życia i stylu Boga, którą Jezus prowadzi także pośród ścieżek społeczeństwa czasami podzielonego, niesprawiedliwego i skorumpowanego.

Droga krzyżowa jest jedyną, która zwycięża grzech, zło i śmierć, ponieważ doprowadza do promiennego światła zmartwychwstania Chrystusa, otwierając horyzonty życia nowego i pełnego. Jest to droga nadziei i przyszłości. Kto nią podąża z hojnością i wiarą, daje ludzkości nadzieję i przyszłość.

Drodzy młodzi, w ów Wielki Piątek wielu uczniów powróciło smutnych do swoich domów, inni woleli pójść do domów na wsi, aby zapomnieć o krzyżu. Pytam was: jak dziś wieczorem chcecie powrócić do waszych domów, do waszych miejsc zakwaterowania? Jak chcecie powrócić dziś wieczorem, by spotkać się z samymi sobą? Do każdego z was należy odpowiedź na wyzwanie tego pytania.

30 lipca w papamobile Ojciec Święty udał się do Bazyliki Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, wchodząc do Sanktuarium przez Święte Drzwi Miłosierdzia. Po czym nastąpiła Liturgia Pojednania z udziałem młodzieży. Ojciec Święty wyspowiadał pięciu młodym ludzi w językach: włoskim, hiszpańskim i francuskim.

Papież Franciszek jest trzecim po św. Janie Pawle II i Benedykcie XVI papieżem, który nawiedzał Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, ale pierwszym, który w nim spowiadał.

W godzinach wieczornych papież udał się na Campus Misericordiae, gdzie z pięcioma przedstawicielami młodzieży przeszedł przez Bramę Świętą.

W niedzielę 31 lipca Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” powtórnie zadbało o możliwość wzięcia udziału przedstawicieli Polonii w Mszy św. w Brzegach koło Krakowa i spotkania z Ojcem Świętym Franciszkiem. Ponad dwudziestoposobowa grupa działaczy Polonii europejskiej i amerykańskiej przybyła autobusem z Rzeszowa do Campus Misericordiae w Brzegach. Papież Franciszek pobłogosławił dwa budynki Caritasu: „Dom Miłosierdzia” dla osób ubogich i starszych oraz „Dom Chleba” – magazynu z żywnością dla potrzebujących. Po przejeździe wśród wiernych Papież odprawił Mszę Świętą Posłania na zakończenie Światowych Dni Młodzieży.

W pożegnalnym przemówieniu do młodzieży papież zaznaczył, że „*nasza przyszłość to wy*”. Podkreślił, że powinni się dotrzymywać dwóch warunków: 1. warunek – pamięć. Należy poznawać i następnie przekazywać to, co powiedzą rodzice i dziadkowie, a to jest mądrością. 2. warunek – odwaga. Wspomniał słowa św. Jana Pawła II „*Nie lękajcie się! Odwaga jest siłą i dzięki niej staniecie się nadzieją na przyszłość*”.

Ojciec Święty ogłosił, że następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się 2019 r. w Panamie.

Do udziału w Światowych Dniach Młodzieży zarejestrowało się ponad 350 tys. pielgrzymów ze 187 krajów. Najwięcej uczestników przybyło z Polski – prawie 80 tys – ponad 60 tys. z Włoch, 32 tys. z Francji, 30 tys. Hiszpanii i 23 tys. z USA. Liczne grupy przyjechały też z Niemiec, Brazylii, Czech, Ukrainy, Słowacji i Portugalii.

Wojciech Mucha, dziennikarz, napisał: „*Trudno nie odnieść wrażenia, że mimo swojej obecności i czuwania nad tysiącami pielgrzymów to nie Franciszek jest tu najważniejszy. Jest dopełnieniem, stróżem i towarzyszem tej podróży tysięcy ludzi. Podróż, w której spotykają podobnych sobie. Wyczekiwany na trasach przejazdów i pod oknem Pałacu Arcybiskupów na ul. Franciszkańskiej. Witany okrzykami i łzami radości, jak dwaj jego wielcy poprzednicy, ale cały czas jakby obserwujący wszystko z drugiego planu.*

Może to wynikać z samej postawy Ojca Świętego. Nie brakuje nawet żartów, jak ten, że volkswagen, którym w trakcie pobytu papież się porusza, tuż po ŚDM zostanie sprzedany jako „auto w idealnym stanie, którym starszy pan jeździł tylko do kościoła”. Franciszek na każdym kroku pokazuje, że oszczędność w gestach i postawie, ale także słowach stały się jednym z symboli tego pontyfikatu. (...)

Co zostanie w Krakowie po tym niezwykłym tygodniu? Pewne jest, że przed pielgrzymami kolejna wyprawa. W swoich domach opowiedzą o tym, co spotkało ich w Polsce, jak przyjął ich kraj św. Jana Pawła II i czego doświadczyli. Oprócz duchowej strawy, do swoich wspólnot zanoszą także obraz naszego kraju, tak inny od tego, co pokazują zachodnie media.

- Jestem w Polsce pierwszy raz. Może nie będę opowiadać, co do tej pory słyszałem o waszym kraju – śmieje się młody człowiek z Niemiec. – Niech wystarczy to, że myślałem kliszami – dodaje. I takich wypowiedzi jest mnóstwo. Młoda dziewczyna z Francji opowiada mi, jak zweryfikowała swoje wyobrażenie o Polakach – myślała, że jesteśmy smutni i markotni, nic z tych rzeczy. Wiele osób zwraca uwagę na to, że są zaskoczeni, jak bardzo Polacy są gościnni.

Pielgrzymi z Ukrainy nie ukrywają, że chcieliby, by kolejne Światowe Dni Młodzieży odbyły się w ich kraju. Smucą się, że przez biedę panującą nad Dnieprem do Krakowa nie mogli przyjechać wszyscy chętni. – Zadaliśmy sobie sporo trudu, by zorganizować nasz wyjazd tak, aby wszystko wyszło jak najtaniej, od noclegów po wyżywienie – opowiadają. (...)

Wspomnienia pielgrzymów

Na długi czas w moim sercu pozostanie spotkanie z papieżem Franciszkiem. Jestem szczęśliwa, że mogłam na własne oczy zobaczyć tak wspaniałego człowieka i razem ze wszystkimi pielgrzymami z różnych zakątków świata przeżywać tę duchową atmosferę. Jestem pod wielkim wrażeniem, że tyle młodych wierzących ludzi przyjechało, aby spotkać się z papieżem oraz razem ze wszystkimi łączyć się w modlitwie. Na Błoniach papież Franciszek wygłosił do nas homilię, która była pełna głębokiej treści. Wzruszyła mnie Droga Krzyżowa, w której każda stacja była wyjątkowa.

Wciąż wspominam ten cudowny czas. Był to niesamowity czas radości poznania innej kultury, nawiązania nowych przyjaźni.

Wierzę, że ŚDM otworzyły mnie na Boga ukrytego w drugim człowieku. Dziękuję Bogu oraz rodzicom za to, że mogłam razem ze wszystkimi przeżywać te Światowe Dni Młodzieży.

*Weronika Bereza,
ucz. 10 klasy Szkoły Nr 10 im. św. M. Magdaleny we Lwowie*

Zmościskiej parafii pw. Jana Chrzciciela w ŚDM wzięło udział około 30 osób. Naszymi organizatorami byli ks. Zbigniew, ks. Jan, i s. Kamila. Mieszkaliśmy w rodzinach w tarnowskiej diecezji.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie oficjalnie rozpoczęła Msza św. 26 lipca. Przewodniczył ks. kardynał Stanisław Dziwisz.

28 lipca po raz pierwszy ujrzelśmy papieża Franciszka, a także wysłuchaliśmy jego przemówienie do nas, które zapadło nam w serce.

W następnym dniu młodzież z całego świata wraz z nami podczas drogi krzyżowej z Ojcem Św. spotkała się z Chrystusem Ukrzyżowanym.

Najbardziej osobistym momentem było czuwanie na Polu Miłosierdzia z „*Piotrem naszych czasów*”. Był to czas modlitwy i spotkania z Chrystusem, pełen skupienia i radości. Razem z Ojcem Św. modliliśmy się przed Najświętszym Sakramentem w sobotni wieczór 30 lipca.

31 lipca przyszedł czas na ostatnie i najważniejsze wydarzenie – Msza św. Podczas tej Eucharystii papież „*posyłał młodych na cały świat*”. Na sam koniec, w trakcie modlitwy Anioł Pański, Ojciec Św. Franciszek tradycyjnie ogłosił miejsce kolejnego spotkania młodych, które odbędzie się w Panamie w 2019 r.

Na długo utkwiły nam w pamięci słowa papieża, który powiedział, abyśmy nie siedzieli ciągle przed TV, komputerem i z komórką, żebyśmy zrezygnowali trochę z wygod tego świata, lecz założyli buty i ruszyli w świat.

*Wiktoria Basza,
uczenica 11-A klasy Szkoły Nr 3 w Mościskach*



„*W chwili, gdy wyruszam z Polski w drogę powrotną do Rzymu pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność Jego Eksce-lencji i całemu narodowi polskiemu za hoj-ne przyjęcie i gościnność*” – napisał Papież w depeszy adresowanej do Prezydenta, wysłanej w momencie wylotu z Polski.

Co nam zostawił Franciszek. Czy skorzystamy?

- Młodzi ludzie często pytają mnie o to, jak szczęśliwie żyć w rodzinach i jak pokonywać istniejące trudności. Chciałbym zaproponować im trzy słowa, wyrażające trzy postawy: „proszę”, a raczej „czy mogę”, „dziękuję”, „przepraszam”. Zawsze trzeba pytać małżonka, mąż żonę, a żona męża o zdanie, nigdy nie narzucać własnych rozwiązań.
- Nie kończcie dnia bez zawarcia pokoju. Wiecie dlaczego? Bo zimna wojna następnego dnia jest bardzo niebezpieczna. Ktoś może zapytać: „*jak mam to zrobić, ojcze?*” Nie trzeba dużo mówić. Wystarczy jeden gest (tu papież delikatnie poklepał się po policzku – red.) i tyle, godzimy się.
- Nie przyszedłszy na świat po to, aby wegetować, aby wygodnie spędzać życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi. Sądzymy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa – jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi – które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa jest cichym paraliżem, który może nas zniszczyć najbardziej, bo po trochu.
- Nie ma miejsca na wymówki, że ksiądz nie może czegoś zrobić. Jeżeli przyjdą młodzi ludzie i proszą o udzielenie ślubu, a ksiądz wyciąga cennik, to jest to barbarzyństwo. Tego nie można nazwać duszpasterzem.
- Pragnieniem władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie. Dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność – to subtelnie boskie.
- Nauczcie nas żyć w dzieleniu wielokulturowości nie jako zagrożenia, lecz jako szansy. Nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny to przyjaźń, braterstwo, komunია, rodzina.
- Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia.
- Jakże chciałbym, byśmy jako chrześcijanie umieli stawiać u boku chorych tak jak Jezus: w milczeniu, przytulając ich, z modlitwą.
- Jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny.

Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce



W Amsterdamie biało-czerwoni osiągnęli najlepszy rezultat od... 50 lat! To właśnie w 1966 r. zajęliśmy drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, zdobywając 7 złotych, 5 srebrnych i 3 brązowe krążki. Osiem lat wcześniej uzbieraliśmy 8 złotych, 2 srebrne i tyle samo brązowych medali.

Występ w Holandii to nie przypadek. Już przed rokiem nasi lekkoatleci spisywali się fantastycznie podczas mistrzostw świata w Pekinie. Wówczas też byliśmy w czołówce tabeli medalowej, a w konkurencjach technicznych byliśmy zdecydowanie najlepsi. Teraz jest identycznie!

W roku bieżącym polscy lekkoatleci w ogólnej klasyfikacji zajęli I miejsce. Przywieźli z Amsterdamu 12 medali – 6 złotych, 5 srebrnych i 1 brązowy. To znakomity występ i powód do optymizmu przed Igrzyskami w Rio de Janeiro.

Na najwyższym stopniu podium stanęli:

Na **Piotra Małachowskiego** nie było mocnych w konkursie rzutu dyskiem. Z wynikiem 67.06 nie dał szans rywalom.

Wrocławianin **Robert Sobera** sensacyjnie zdobył złoto w skoku o tyczce. Do wysokości 5.60 włącznie ani razu nie strącił poprzeczki. Nie poradził sobie dopiero z 5.70, ale inni rywale również nie podołali, a przedtem mieli na koncie strącenia.

Anita Włodarczyk to prawdziwa królowa rzutu młotem. Nie dała szans rywalom, prawdziwie je deklasując. Każdy kolejny rzut był lepszy, a konkurs zakończyła z wynikiem 78.14.

Angelika Cichocka znakomicie rozegrała bieg na 1500 metrów i przybiegła na metę jako pierwsza, z czasem 4:33.

Adam Kszczot zdominował bieg na 800 metrów. Przybiegł z wynikiem 1:45.18.

Paweł Fajdek (rzut młotem).

Srebro zdobyli:

Marcin Lewandowski w biegu na 800 m (1:45:53).

Joanna Linkiewicz w biegu na 400 metrów przez płotki. Przybiegła na metę z czasem 55.33.

Michał Haratyk, lider europejskich rankingów w pchnięciu kulą. Wynik 21.19 był tylko o 12 centymetrów gorszy niż mistrza i obrońcy tytułu.

Karol Hoffmann o cztery centymetry przegrał złoto w trójskoku.

Polska sztafeta na 4x400 metrów do ostatnich metrów walczyła o medal. Ekipa: Łukasz Krawczuk, Kacper Kozłowski, Jakub Krzewina, Rafał Omelko, przybiegła na metę jako druga, z czasem 3:01.18.

Jedynym polskim brązowym medalistą jest **Wojciech Nowicki** (rzut młotem).

Kardynał Franciszek Macharski

Królewska postać, ale pełne skromności

20.V.1927–2.VII.2016



W czerwcu kardynał Macharski upadł i bardzo się potłukł. W Centrum Urazowym UJ przeszedł skomplikowaną operację, lekarze utrzymywali go w stanie śpiączki farmakologicznej.

Papież Franciszek po przyjeździe do Polski niemal od razu chciał jechać do kardynała, jednego z najbliższych przyjaciół Jana Pawła II, do szpitala. Specjalnie zmienił decyzje odbiegające od programu pobytu. Już w drugim dniu swej pielgrzymki w Polsce papież rano pojechał odwiedzić kardynała Franciszka Macharskiego. Około 30 minut modlił się w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie przy łóżku kardynała. Pobłogosławił go, udzielił mu Sa-

kramentu namaszczenia chorych, był bardzo przejęty. Po wizycie papieża przy jego łóżku zostały siostry prezentki, które modliły się do ostatnich chwil. Wygląda tak, jakby kardynał czekał ze śmiercią na przyjazd papieża. Zmarł 2 sierpnia.

„Całe Jego życie, a szczególnie biskupią służbę, koncentrował wokół tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Jego biskupie zawołanie „Jezu, ufam Tobie”, było treścią jego życia wewnętrznego, jednym z głównych tematów posługi słowami światłem w biskupim posługiwaniu, szczególnie w trosce o chorych, biednych” – napisał metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz.

Był kimś wyjątkowym nie tylko dla krakowian, ale dla wszystkich Polaków. Zawsze spokojny i opanowany. Urodził się w rodzinie kupieckiej w Krakowie. W młodości, jak sam wspominał wielokrotnie, był łobuzem. Potem wstąpił do seminarium. To właśnie od tego momentu zaczyna się jego przyjaźń z Karolem Wojtyłą. W 1979 r. został wyświęcony na biskupa właśnie przez Karola Wojtyłę, który wtedy już był papieżem. VNG, AL Angażował się w wiele przedsięwzięć odsłaniających jego wrażliwość i „wyobraźnię miłosierdzia”.

O tych bardziej spektakularnych coś wiemy, o wielu jednak zapewne nie słyszeliśmy. W latach 80. pomagał internowanym w stanie wojennym i ich rodzinom. Przyczynił się do powstania Szpitala im. Ludwika Rydygiera w Nowej Hucie, pomagał w powstawaniu kliniki kardiologii na Białym Prądniku w Krakowie, przez kilkadziesiąt lat patronował Hospicjum św. Łazarza w krakowskich Bieńczykach. Wielokrotnie apelował o pomoc dla ofiar klęsk żywiołowych, działał na rzecz domów samotnej matki.

Dorota Maciaszek z Ośrodka z Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Krakowie wspomina moment przełomowy dla funkcjonowania ośrodka, kiedy w roku 1997 bardzo realna stała się wizja, jak określił to jeden z urzędników urzędu wojewódzkiego, „wyciszenia” działalności ośrodka. Kardynał, który doskonale orientował się w pracy Kliniki Onkologii w prokocimiu, a zarazem w pracy ośrodka, podjął w tej sprawie interwencję u samego wojewody. Skuteczną.

...W oczywisty sposób pojawia się też skojarzenie do stylu innego Franciszka – „rzymskiego”, obecnego Ojca Świętego. Po przejściu na emeryturę w czerwcu roku 2005 na miejsce zamieszkania kardynał Franciszek Macharski wybrał klasztorną posiadłość – sanktuarium „*Ecce Homo*”. Po raz kolejny zmanifestowała się w ten sposób jego fascynacja franciszkańskim stylem życia.

Co powiedziałby nam dziś kardynał Franciszek, patrząc z okna przy Franciszkańskiej? Czy nie: „*Jezu, ufam Tobie*”?... że „*to działa*” – Przecież zdanie to uczynił mottem własnego życia.

Hubert J. Wałacewicz

Został godnym następcą Karola Wojtyły w Krakowie, a od 25 lat, od mojej sakry biskupiej, byłem z nim dość blisko. Wraz z kardynałem Glempem i kardynałem Gulbinowiczem właśnie Franciszek Macharski był jednym z konsekраторów na Jasnej Górze. W 1991 r. po moich święceniach pojechalśmy razem z wiceministrem obrony Bronisławem Komorowskim podziękować za moje święcenia do Krakowa właśnie kardynałowi Macharskiemu. Później mieliśmy stały kontakt na Konferencjach Episkopatu.

Jego wielkie satysfakcje: wolna Polska, której doczekał i wyjazd do Rzymu, kiedy wreszcie mu na to pozwolono, zwłaszcza w postacipontyfikatu Jana Pawła II. Był jednym z liderów Kościoła, członkiem kongregacji znanym na całym świecie. I choć był postacią z samej góry, to nie dawał tego po sobie poznać. Bywałem wielokrotnie w jego rezydencji jako gość i było to miejsce bardzo uproszczone, bez blichtru. Całość jego życia świadczyła o skromności. Mówiono o nim „*Ksiądz kościoła*”. Cenił sobie przyznany mu w 1998 r. Order Uśmiechu.

Królewski człowiek z grodu kardynałów. W jakiś sposób wychował też swojego następcę, bo ks. kardynał Dziwisz, niezależnie od tego, że był sekretarzem papieża, był też uczniem kardynała Macharskiego. To jakiś symbol, że odejście do Pana, dokonało się w czasie Światowych Dni Młodzieży.

Kardynał Franciszek Macharski spoczął w Krypcie arcybiskupów krakowskich pod konfesją św. Stanisława w Katedrze Wawelskiej obok ks. Sapięhy, gdzie pragnął być pochowany.



- *Odeszła od nas jedna z najważniejszych postaci polskiej polityki wschodniej* – tak zmarłego dyplomaty **Jerzego Bahra** wspomina Paweł Kowal, były wiceminister spraw zagranicznych i publicysta specjalizujący się w tematyce międzynarodowej.

Jerzy Bahr był osobą wyjątkowo pogodną, ale jednocześnie pełną racjonalnego podejścia do rzeczywistości. – Jednak przede wszystkim był znakomitym dyplomata i odważnym człowiekiem – podkreślił Paweł Kowal.

Jerzy Bahr urodził się w 1944 r. w Krakowie w rodzinie o austriackich korzeniach. Jeszcze jako student socjo-

logii na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach 60., odkrywał wielokulturową Polskę i Europę. W zasadzie trudno zrozumieć, co go pchnęło, by uczyć się wtedy litewskiego, rumuńskiego czy zajmować się historią Królewca, do którego później trafił jako polski konsul generalny. Litwa była wówczas republiką radziecką, Kaliningrad (Królewiec) zamkniętą enklawą. Wstąpił do partii, by robić karierę, ale nie wstydził się o tym mówić.

Ukończył socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także trzyletnie politologiczne studia podyplomowe na tej samej uczelni. Początkowo pracował jako asystent na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a potem na Uniwersytecie Śląskim w Opolu.

W latach 1976–1980 był I sekretarzem w ambasadzie RP w Bukareszcie.

W 1974 r. został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Miał siłę, by w stanie wojennym rzucić partyjną legitymację pracownika MSZ. Dzięki poparciu Solidarności został zatrudniony na Katedrze Prawa Międzynarodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, zajmując posadę skromnego archiwisty. W 1983 r., gdy jako uczestnik wymiany międzyuczelnianej przebywał w Wiedniu, wystąpił o azyl polityczny w Austrii i go otrzymał. Przeszedł obóz dla uchodźców w Austrii ze wszystkimi jego okropieństwami, a potem znalazł pracę w szwajcarskim instytucie sowietologicznym. Współpracował z Radiem Wolna Europa i zachodnimi instytucjami badawczymi. W latach 1986–1991 był ekspertem w Szwajcarskim Instytucie Wschodnim w Bernie.

W 1991 r., po powrocie do kraju, ponownie podjął pracę w MSZ. W latach 90. był kolejno radcą ambasady polskiej w Moskwie (1991–1992), konsulem generalnym w Kaliningradzie, ambasadorem RP w Kijowie (1996–2001), a następnie w Wilnie (2001–2005).

W styczniu 2005 r. został szefem prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego i pełnił tę funkcję do 22 grudnia 2005 r.

W maju 2006 r. otrzymał nominację na ambasadora RP w Rosji; został odwołany 30 września 2010 r.

Jako polski ambasador w Moskwie miał powitać 10 kwietnia 2010 roku na lotnisku w Smoleńsku prezydenta Lecha Kaczyńskiego i delegację, która leciała na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

W książce Teresy Torańskiej *„Smoleńsk”* wspominał tamten dzień: *„Byłem przy prezesie Kaczyńskim, kiedy szedł do ciała brata. Trzymałem go pod rękę. Ostatnich kilkanaście kroków zrobił sam”*.

Bahr w Smoleńsku brał udział m.in. w uroczystości przekazania trumny z ciałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po uroczystości w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że Polska straciła w katastrofie wspaniałą część swojej elity.

Jerzy Bahr wspominał też, co działo się w Polsce po katastrofie. *„Mógłbym sobie coś zarzucać, gdyby w tamtych chwilach można było zrobić coś więcej. Staraliśmy się na tyle, na ile umieliśmy. Być może byliśmy w szoku, bo normalny człowiek nie może przejść koło czegoś takiego obojętnie. Gdy dziś – żeby podsycać ogień – wyciąga się jakieś kawałki z tego ogniska, działa się w złą stronę. Komuś na tym zależy. I to jest niemoralne”*.

Jerzy Bahr chorował na raka. Jeszcze w czerwcu w rozmowie z „Wyborczą” wyznał, że ma świadomość terminalnego charakteru choroby. „To oczywiście niesympatyczne i narastające obciążenie, ale z drugiej strony pozwala pewne rzeczy zobaczyć wyraźniej. Uczy też pokory” - mówił. Dodał, że cieszy się, że doczekał niepodległości i przeżył 25 lat wolnej Polski. W wieku 72 lat zmarł 26 lipca br. w Krakowie.

„Dyplomacja bywa często sztuką obłudy. Jerzy Bahr udowodnił, że może też być sztuką przyzwoitości - pisał o nim Marcin Wojciechowski, dziennikarz „Wyborczej”, później rzecznik prasowy szefa MSZ, recenzując książkę Jerzego Sadeckiego „Ambasador”. - Bahr wyznaczył standard w polskiej dyplomacji. Był wzorem ambasadora. Dyskretny, dystygowany, delikatny, a zarazem uważny i spostrzegawczy. Miał też cechę, która wyróżnia wyłącznie wybitnych dyplomatów. Umiał powiedzieć prawdę tak, by nie urazić drugiej strony, ale zarazem niczego nie owijać w bawełnę ani nie zaprzeczać sobie.”

Dyplomata i historyk, były ambasador na Cyprze, Paweł Dobrowolski powiedział, że Polska straciła osobę, która rozumiała wydarzenia dziejące się na wschód od polskich granic lepiej niż wielu innych. Dodał, że na szczególną uwagę zasługują dwie cechy Jerzego Bahra – przyzwoitość i przenikliwość.



Nieubłaganie upływa nam osób, które bezinteresownie oddawały się pracy społecznej na rzecz pomocy Polakom zachowania swej tożsamości, czy też świadomego powrotu do swych korzeni. Jedną z takich osób była **Kazimiera Hamada** z Dobromila (ur. w 1930 r.).

Siedemnaście lat stała na czele miejscowego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, całkowicie poświęcając tej pracy swój czas wolny. Odpowiedzialna, solidna, życzliwa dla każdego. Starła się być pomocną w trudnościach. Organizowała wyjazdy dzieci do Polski w okresie wakacji. Towarzystwo opiekuje się miejscowym kościołem, a także polskimi grobami na cmentarzach w Dobromilu i Nowym Mieście.

Członkowie Stowarzyszenia szanowali panią Kazimierę, która zmarła 26 maja br. Będzie nam brakowało Jej podczas organizowania uroczystości i świąt.

Będziemy się modlić za spokój Jej duszy.

Iryna Szvec



Papież Franciszek: Kraków czeka na nas z otwartym sercem



